Nr 70. Kraków, Niedziela 24 Marca 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Ba[illegible], główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopossa i Salomonowej, biuro Maćkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 8 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.

Kraków 23 marca.

Onegdaj zakończone obrady niemieckiej Rady stanu, miały niezwykłe znaczenie; wprawdzie pozytywne ich rezultaty są głównie teoretyczne — nie one jednak nadają charakter tegorocznej sesyi; najważniejszym wynikiem obrad jest odrzucenie wniosku Kanitza, co było zdaje się głównym, a może nawet jedynym celem zwołania tej Rady, która w publicznem życiu Niemiec tak małą odgrywa rolę. Zależało widocznie cesarzowi na tem, aby otrzymać uroczyste potępienie pomysłu, który stał się nadzwyczaj skutecznym środkiem agitacyjnym i popychał na śliską drogę opozycyi stronnictwo, uchodzące zawsze za najsilniejszą podporę idei monarchicznej, tak pojmowanej, jak ją stworzył rozwój konstytucyjny Prus w XIX wieku.

Pruscy monarchowie niechętnie dzielili się swemi prerogatywami z reprezentacyą ludu, i dotychczas jeszcze ordynacya wyborcza do sejmu pruskiego jest w tym duchu ułożona, aby to prawodawcze ciało uchronić od przewagi żywiołów, dążących do rozszerzenia kompetencyi sejmowej. Prócz tego brak zagwarantowania w kostytucyi odpowiedzialności ministrów, odbiera Prusom najważniejszą cechę parlamentarnego państwa. Mimo to jednak, nawet w sejmie pruskim powstały stronnictwa, które, jak katolickie centrum i partya wolnomyślna, walczą śmiało w obronie konstytucyjnych przywilejów ludu; a że tego rodzaju zapatrywania rosną niekiedy z szybkością lawin do niezwyciężonej potęgi, przeto należało stworzyć dla nich przeciwwagę za pomocą grup politycznych, któreby program tronu i rządu za swój uznały. Taką właśnie przeciwwagę stanowiło zawsze stronnictwo konserwatywne, które od czasu pierwszych wyborów w Prusach, aż do dnia dzisiejszego, było jedynem stronnictwem posiadającem zaufanie i przychylność wszystkich gabinetów i rządów, jakie następowały po sobie w Prusach w erze konstytucyjnej. Gdy po zjednoczeniu Niemiec powstał niemiecki parlament, zajęli w nim konserwatyśli to samo mniej więcej stanowisko, jakie zajmowali w sejmie pruskim i stanowili wraz z narodowo liberalnymi główny, niemal wyłączny filar rządów Bismarcka. Trzeba jednak zaznaczyć na pochwałę konserwatystów, że nigdy nie doszli do moralnego upadku narodowo-liberalnego stronnictwa i że Bismarck nietylko mógł liczyć na nich, ale także musiał liczyć się z nimi.

Olbrzymia podstawa wyborcza, na której jest oparty parlament niemiecki, która zmusza polityków, pragnących odegrać w nim jakąś rolę do ciągłej bezpośredniej styczności z masami ludowemi, nieustanne gwałtowne walki, których parlament ten był widownią od czasu swego powstania, wreszcie nieunikniona ewolucya idei i poglądów — zmieniły znacznie charakter i podstawy konserwatywnego stronnictwa. Nie jest to już dziś bierna i obojętna masa, posłuszna każdemu skinieniu z rządowej ławy, ale wybitna polityczna partya świadoma swych celów, posiadająca własny, ściśle określony program, pragnąca nietylko nie ulegać rządowi, ale także rządem kierować. Zdaje się, że sfery rządowe i koła bezpośrednio tron otaczające, nie dostrzegły tego przesilenia i nie zdały sobie sprawy z jego następstw. Ztąd pochodzi to zdziwienie i oburzenie, wywołane w tych sferach i kołach zachciankami samodzielności konserwatystów i ich agrarną agitacyą, która dowodzi, że potrafią oni w danej chwili przerzucić się całkowicie na pole opozycyi. Z chwilą jednak, kiedy stronnictwo konserwatywne, zastrzega sobie swobodę działania, lub nawet otwarcie zrywa wszelkie związki z gabinetem, rząd, który nie chce opierać się na centrum i na wolnomyślnej partyi, któremu ślepe poparcie narodowo-liberalnych wystarczyć nie może, traci nagle wszelkie podstawy w sejmie i parlamencie, zawisa niejako w powietrzu i niema żadnej możności spełnienia swego zadania; co gorsza, gdyby stosowano dalej politykę Bismarcka i wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem konserwatywnego, uznano za wrogie dla państwa i tronu, zmiana frontu konserwatystów musiałaby sprawić, że już nietylko rząd, ale tron i państwo byłyby zachwiane; i takby być musiało, gdyby ścisła konsekwencya dała się matematycznie stosować w polityce. Nie sięgając jednak tak daleko, trzeba uznać, że sytuacya staje się niepewna i nieprzyjemna — przedewszystkiem dla rządu, ale w drugiej linii także dla tronu, który ten rząd za wykonawcę swej woli uważa.

To też wszystkie usiłowania sfer rozstrzygających w Niemczech zmierzają obecnie do tego, aby marnotrawnego syna, jakim się stało stronnictwo konserwatywne, doprowadzić do upamiętania. Ofiarą tych usiłowań padł hr. Caprivi; doprowadziły one do pojednania cesarza z Bismarckiem, wynikiem ich wreszcie są gwałtowne wysiłki rządu, aby agrarne życzenia konserwatystów zaspokoić. Gdy jednak zażądano określenia tych życzeń, konserwatyści wystąpili z wnioskiem Kanitza i nie chcą go zaniechać, pomimo kilkakrotnych surowych i stanowczych upomnień, które padły z ust cesarskich.

Owe upomnienia miały nabrać nowej siły w uchwałach rady stanu, która jest jakoby przedstawicielką szerszych, ale najpoważniejszych warstw narodu. Rada stanu potępiła wniosek Kanitza, uznając go za niebezpieczny i niewykonalny, a cesarz pochwalił to postanowienie, podnosząc z naciskiem, że się zupełnie solidaryzuje z pobudkami rady. W ten sposób konserwatyści są dostatecznie przestrzeżeni i możnaby mniemać, że nie pozostaje im nic innego, jak błąd uznać i skruchę okazać; a jednak wątpić należy, czy to uczynią.

Przegląd polityczny.

Następca jenerała Werdera jest już zamianowany. Wbrew najróżnorodniejszym przypuszczeniom i pogłoskom, powołał cesarz Wilhelm na to ważne stanowisko dyplomatyczne obecnego ambasadora w Konstantyuopolu księcia Radolińskiego, a więc wypróbowanego pierwszorzędnego dyplomatę. — Według doniesień depesz prywatnych nominacya jest już faktem dokonanym: cesarz przesłał ją telegraficznie do Konstantynopola, nadając równocześnie ambasadorowi wielki krzyż orderu czerwonego orła za znakomite pełnienie służby. Fakt nominacyi musi sprawić wszędzie jak najkorzystniejsze wrażenie. Hugo Leszczyc Radoliński urodził się dnia 1 kwietnia 1842 roku, jako syn i spadkobierca hrabiego z Radolina Radolińskiego, właściciela majoratu jaroczyńskiego w Księstwie Poznańskiem. Poświęciwszy się karyerze dyplomatycznej, hr. Hugo został w r. 1882 pruskim posłem w Wejmarze. W trzy lata potem uzyskał urząd wielkiego marszałka dworu ówczesnego następcy tronu Fryderyka Wilhelma, z którym wiązały hrabiego ściśle i serdeczne stosunki przyjaźni. To też skoro tylko następca tronu objął rządy jako cesarz Fryderyk, hrabia otrzymał w d. 16 kwietnia 1888 r. tytuł książęcy i jako *Fürst von Radolin* pełnił dalej obowiązki wielkiego marszałka cesarskiego dworu. Po śmierci cesarza i po upadku księcia Bismarcka za nowego panowania, książę wstąpił ponownie do czynnej służby dyplomatycznej i to wśród czyniących wrażenie okoliczności. Poprzednik księcia został w sposób nagły i niespodziewany przeniesiony do Madrytu, aby otworzyć księciu drogę do wybitnego stanowiska. Ks. Radoliński, jako ambasador w Konstantynopolu, reprezentował świetnie i szczęśliwie politykę niemiecką. Za jego współdziałaniem cesarstwo niemieccy odwiedzili sułtana, dzięki czemu wytworzył się pomiędzy Padyszachem a cesarzem Wilhelmem stosunek zaufania, życzliwości i szczerości. Abdul-Hamid zasięga od tego czasu we wszystkich zasadniczych zagranicznych kwestyach rady niemieckiego cesarza, używając przytem pośrednictwa ks. Radolińskiego. Ks. Radoliński był żonaty dwukrotnie. W roku 1863 poślubił w Londynie pannę Wakefield; po jej śmierci zaś hrabiankę Oppersdorff. Z pierwszego małżeństwa ma książę syna i córkę. Stanowisko ks. Radolińskiego w Konstantynopolu zajmie baron Saurma-Jeltsch, dotychczasowy ambasador w Waszyngtonie, a poprzednio poseł w Bukareszcie i jeneralny konsul w Kairze. Baron Saurma-Jeltsch jest pochodzenia szląskiego i jest katolikiem. Obie nominacye ogłoszone będą zapewne już w tych dniach w *Reichsanzeigerze*, który dotychczas ogłosił tylko dymisyę jen. Werdera. Forma tego ogłoszenia potwierdza pogłoski, że jen. Werder wcale się do dymisyi nie podawał. *Nowoje Wremia* i *Graždanin* jednozgodnie twierdzą, że jenerał był niezmiernie zdziwiony swojem uwolnieniem. Na niedzielę był zapowiedziany w niemieckiej ambasadzie obiad, który z powodu telegraficznego zawiadomienia o dymisyi musiano odwołać. Depesza zawiadomiła ambasadora w sposób zwięzły, że cesarz zatwierdził odwołanie go z Petersburga. Jenerał Werder miał oświadczyć, że „z głębokim żalem opuszcza swoją drugą ojczyznę.“

Program uroczystości otwarcia kanału baltycko-niemieckiego ogłoszono już urzędownie. Cesarz przybędzie d. 19 czerwca z zagranicznymi gośćmi do Hamburga, podczas gdy obce okręty wojenne zarzucą kotwicę w porcie kilońskim; 20 czerwca wysiądzie cesarz z gośćmi na ląd, aby obejrzeć upusty i oddać kanał do użytku, poczem uda się z całą flotą krajową i zagraniczną kanałem aż do Rendsburga, gdzie 21 czerwca odbędzie się wielka parada i położenie zawornika na upuście w Holtenau. W uroczystości tej weźmie udział przeszło 100 okrętów wojennych, z tych około 60 niemieckich. Nigdy bodaj jeszcze nie zgromadziła się na jednym punkcie taka ogromna flota wojenna.

O dziedzictwo tronu w księstwie Lippe Detmold powstał nagły zatarg. Stosownie do rozporządzenia zmarłego księcia Waldemara z r. 1890, objął już nazajutrz po jego śmierci rejencyę w imieniu nieuleczalnego księcia Karola Aleksandra, jako ostatniego potomka po mieczu z linii panującej, książę Adolf Lippe-Schaumburg, szwagier cesarza Wilhelma i wydał manifest, w którym przyrzeka prowadzić rządy w myśl krajowej konstytucyi i popierać dobrobyt ludności, oraz zwołuje sejm księstwa na d. 6 kwietnia. Jednocześnie przecież przybyli do Detmold pełnomocnicy drugiego pretendenta do tronu, hr. Ernesta Lippe-Biesterfeld z Nowejwsi pod Zbąszyniem, hr. Rittberg i kamerjunker Both. Jak wiadomo, boczna linia hrabiów Lippe Biesterfeld i Weissenfeld najbliższą jest i uznaną w ordynacyi domu Lippe spadkobierczynią korony, a dopiero po jej wygaśnięciu następuje panująca obecnie linia Lippe-Schaumburg. Tymczasem zarzucają książęta na Schaumburgu hrabiowskiej linii, że utraciła prawa swe z powodu niezawsze odpowiednich małżeństw z osobami rodzin niepanujących. Na to odparli hrabiowie Lippe, że warunku tego w ich ordynacyi familijnej niema, że wreszcie, jak stwierdzą dowodami, i książęta na Schaumburgu popełniali mezalianse. Ponieważ znawcy prawa podzielili się w zdaniach co do tej kwestyi, przeto według § 76 konstytucyi Rzeszy w razie, gdyby sejm księstwa Lippe nie zdołał załagodzić sprawy, rozstrzygnie w tej sprawie Rzesza.

W sprawie Akademii Umiejętności.

III.

Przyczyny niepopularności Akademii są rzeczywiście głębsze, bardzo głębokie, bo wiążą się najściślej z najgłębszemi zagadnieniami o środkach utrzymania bytu narodowego, z zasadniczemi kwestyami polityki, nie krajowej lecz narodowej.

Dzisiaj dobiega już 31 lat od chwili, kiedy przebrzmiały ostatnie strzały powstania styczniowego; gdy Akademia powstawała, mijało zaledwie lat osiem od tego czasu. — Był to moment doniosłego przełomu w pojęciach i przekonaniach. Wielka masa inteligentnej nawet społeczności naszej przyjmowała fundacyę cesarską z obojętnością, bez zrozumienia jej doniosłego celu; na jednym flanku tej obojętnej masy znajdowała się mała garstka ludzi, którzy ją witali jako potężną dźwignię narodowego bytu, na drugim stał nierównie znaczniejszy zastęp nieprzejednanych, usposobionych z góry nie obojętnie bynajmniej, lecz wrogo dla młodej Instytucyi. — W imię zasady: „im gorzej, tem lepiej“, zastęp ten ze wstrętem patrzał na organizujący się „warsztat naukowej pracy narodu“, pracy tak niezgodnej z teoryą konieczności galwanicznych wstrząśnień insurrekcyjnych; wstręt był tem większy, ponieważ fundacya cesarska wzmacniała węzeł uczuć, wiążących kraj z dynastyą, a na szczerości opartych. Dziś się czasy zmieniły: masa obojętna, o ile to się tyczy stosunku do Akademii, ta sama wprawdzie, co przed 23 laty, ale garstka ludzi, całą duszą Instytucyi oddanych, urosła już w pewien zastęp, a przerzedził się znacznie szereg nieprzejednanych. Z tem wszystkiem epigonowie zawziętych wrogów Akademii z epoki jej powstania nie ostygają w nienawiści, która moralnem dziedzictwem przechodzi na nowych adeptów tego samego obozu, pomimo wielkiej odmiany jego haseł i zasad, bo w rzędzie obowiązujących w nim dogmatów, w które się wierzy albo nie wierzy, nie przestało pokutować przekonanie, że Akademia jest jednym z najohydniejszych wrzodów na ciele organizmu narodowego.

Łatwo to wyrozumieć. W pierwszych latach istnienia Akademii toczyła się najgorętsza walka dwóch obozów, a przywódca Stańczyków, Szujski, był nietylko pierwszym sekretarzem jeneralnym Akademii, ale był jej duszą, duszą w całem tego słowa znaczeniu. Gdyby nawet stygła nienawiść ku Instytucyi, nie ustawała konieczność jej szarpania i spotwarzania, jakżeby bowiem inaczej wierzono, że ten jest zdrajcą, trucicielem narodu, krzywdzicielem ojczyzny, którego Akademia zaszczyca bezwzględnem zaufaniem i po upływie pierwszego sześciolecia, zakłada jednomyślnym jego wyborem, pełen godności protest przeciw miotanym nań oszczerstwom. W r. 1883 Szujski umiera, a jego miejsce zajmuje w Akademii Tarnowski, drugi przywódzca Stańczyków, większą jeszcze zaciekłością ścigany, bo hrabia; w siedem lat potem ustępuje sędziwy Prezes Majer, a Tarnowski zajmuje jego krzesło, po nim zaś bierze miejsce obecny Sekretarz jeneralny, nie Stańczyk wprawdzie podobno, ale człowiek, który także nie jest *in odore sanctitatis* u wrogiego Akademii obozu. Stoi on na uboczu, w polityce nie bierze udziału, więc może czytelnik nie pamięta, czego on nie zapomniał. Niech mu wolno będzie, dla dobra sprawy, odkryć stare i świeże blizny, które sobie poczytuje za najzaszczytniejsze odznaczenia w stanie służby swojej publicznej. Właśnie 12 lat minęło, jak w trzech po sobie następujących numerach tego samego dziennika rzucano nań wielką klątwę: 25 lutego stwierdzono ze ścisłością fachową expertyzy etycznej: „słabiznę jego moralnego ciała“ i „obłąkanie czułe, słodkie u boku prawicy Arystokracyi i u stóp pani Karyery“; w następnym numerze umotywowano dokładnie ten wyrok, piętnując jego pracę o Szujskim, jako „ofertę najwięcej dającego w licytacyi do objęcia spadku po zmarłym“, „ofertę wystosowaną do tych, od których szafunek posad i urzędów zależy“, ofertę tem ohydniejszą, że napisaną widocznie „jeszcze za życia skazanego na śmierć niechybną Szujskiego“; 24 lutego zaś zawołano nań głosem proroka: „nie będziemy mu złorzeczyć, bo serce jego pleśnią pokryte dręczyć go będzie, bo sam dojrzy, czarne punkta na własnem sumieniu“. Odtąd nie oszczędzano go, a w r. 1888, w dwa lata przed jego wyborem na Sekretarza Jeneralnego, Arcykapłan stronnictwa zaszczycił go grubą książką p. t. „Obrona spotwarzonego narodu. Pojedynek na wyzwanie profesora Smolki“. Ten w przedmowie stwierdził, że „profesor Smolka zadał już ostre ciosy naszemu narodowi“, a na 318 stronnicach dzieła, wykazał jasno, że ten zdrajca to „autor, który odznacza się zadziwiającem nieuctwem“, „zarozumialec — piszący nikczemnie i obrzydliwie same nędzne a płytkie rozumowania“, „denuncyant czerniący najszczytniejsze karty naszych dziejów, przekręcający w historyi wszystko, czego się dotknął“ „zbrodniaz szalonej pychy, który prześcignął Fryderyka II w nienawiści Polski“, bo „żaden zbir moskiewski nie pisałby tak, jak p. Smolka, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego“.

Wszystko *ipsissima verba*. Niech mi to nie będzie za złe poczytanem, że się odzywam *pro domo mea*; nie mam tylko pod ręką równie autentycznej antologii epitetów, którymi od lat tylu obdarzano dzisiejszego prezesa Akademii; *à tout seigneur tout honneur*, szanowny czytelnik może mi zatem wierzyć na słowo, że p. Tarnowski nazbierał ich dużo więcej. Jakże więc nie napadać na instytucyą, na której czele stoją te dwa potwory. Przecież jeszcze w roku ubiegłym, a więc w cztery lata po jednomyślnym wyborze zdrajcy „odznaczającego się zadziwiającem nieuctwem“ na sekretarza Jeneralnego Akademii, puszczono w świat, z uderzeniem w fanfary, nowe wydanie „Obrony spotwarzonego narodu“. A nie była to jakaś pokątna spekulacya księgarska, jakby można wnosić z niedawnej enuncyacyi głównego organu stronnictwa, że książka ta jest niezmiernie pokupna. Bynajmniej, drugą edycyę wydał osobny komitet obywatelski i to nie jakiś komitet samozwańczy, ale złożony z sześciu dość znanych ludzi, między którymi podpisało się imieniem i nazwiskiem: dwóch posłów do Rady państwa. I podpisy swoje położyli ci panowie pod „Odezwą“, zamieszczoną na czele nowej edycyi, odezwą, w której głoszą, że zmarły tymczasem autor „Obrony spotwarzonego narodu“, to „głęboki historyk, który z księgą dziejów bronił czci i praw narodu, znamienity filozof i myśliciel, ze zgliszczów przeszłości krzeszący żywą iskrę na przyszłość“; potrzebę zaś nowego wydania uzasadniają ci panowie szeroko: „bo naród ma obowiązek dbać o to, aby ziarno przez wielkiego siewcę rzucone, wydało plon obfity i bujny, aby zasady przezeń głoszone przyjmowały się i utrwalały w coraz to szerszych warstwach społeczeństwa, aby się krzewiły i odnawiały z pokolenia w pokolenie, aby budziły z uśpienia, otwierały oczy fałszem zamglone, aby znalazły obrońców i godnych świętej sprawy szermierzy“.

Jedno z dwojga: albo ci panowie narażają się na to, że im każdy może zarzucić systematyczną uprawę potwarzy, albo Instytucya, kierowana przez ludzi, których to dzieła w tak brutalny sposób stawiają pod pręgierzem opinii, musi zawsze pozostać przedmiotem zaciekłej ich nienawiści i wszystkich sił muszą dokładać, by podkopywać powagę jej i znaczenie. Przecież każdy pomyśli: jeśli Akademia nie jest istną jaskinią łotrów, to nie może być chyba trucicielem narodu ten człowiek, którego ona raz po raz wybiera swym Prezesem, bez żadnej presyi, bo w tajnem głosowaniu i to raz 18 głosami na 23, a powtórnie już jednomyślnie, gdy go lepiej poznano; więc chyba ci panowie, którzy nie przestają go czernić na każdym kroku, brzydkie uprawiają rzemiosło.

Przeciw takiemu wnioskowi logicznemu, który się każdemu narzuca, trzeba szukać obrony — w środkach wypróbowanych, w nowych potwarzach i odgrzewaniu dawnych. Do drugiej kategoryi należy między innemi właśnie powtórne wydanie *Obrony spotwarzonego narodu*, gdzie i przeciwko ludziom, stojącym na czele Akademii i przeciw samej Instytucyi znajdzie się tyle najobelży-

Kazimierz Tetmajer.

Z seryi trzeciej

SONETY.

XII.

Jaka cisza! Jak dziwnie wyglądają drzewa — —
Jaki dziwny szum wody — — coś, co niepokoi,
Snuje się po dolinie, wśród gęstwin się roi — —
Lęk ciche mgły swych skrzydeł w powietrzu roz-
[lewa. —

Jakie dziwne niewidny księżyc światło zlewa — —
Jaki dziwny, posępny, wielki cień tam stoi —
Zda się, widmo u groty głębokich podwoi — —
Jak dziwnych głosów echo zkądś wśród gór po-
[brzmiewa...

Zda się, że coś zawodzi, skowyczy i płacze —
Cicho!... Jaki dreszcz szybko przemknął się gę-
[stwiną —

Gdzieś w lesie zajęczały ponuro puhacze...

Tu — mogiła pod stosem chrustu i smreczyną —
Zwierzę jakieś ze stosu w ciemną gęstwę skacze —
Jaki dziwny czar idzie Kościelisk doliną....

XIII.

Ciemno. W powietrzu wilgoć. W Rysach potok
[huczy,
Staw uderza o brzegi, bulkota i pluszcze
Wiatr błądzi przez nadwodne, puste, głuche puszcze,
I gwiżdżąc, po upłazach i turniach się włóczy.

W ciemni blask czasem zalśni metaliczny, kruczy
Na wodzie, którą lekki wiatr marszczy i muszcze,
Zaczernią się na śniegu kosodrzewu kuszcze,
Lub skała się w cień blady, posępny, obłóczy.

Ciemno — — wtem gdzieś w przepastnej, nie-
[przejrzanej dali
Zabłysło — — czy to spadła na brzegi odmętu
Gwiazda o promienistym blasku dyamentu?

Już błysła druga, trzecia, już dziesięć się pali —
Rzekłbyś, że się gwiazdami podnóże gór złoci — —
A księżyc wyszedł mgławo w powietrznej wilgoci.

XIV.

Bronzowo-złotym liściem błyszczą się skorusze
Głęboko w zagęstwionej Wierchcichej dolinie;
Wkoło gładkich uboczy olbrzymie pustynie,
Okryte przez pożółkło-złotej trawy plusze.

Wiatr. Huczą zamgławione nad wichrami głusze,
Słońce ma blask ołowiu — — wtem z południa
[płynie
Biały, podarty obłok — rozwiał w chmur głębinie
Olśniewających blasków pełne pióropusze.

W śnieżno-modro-ognistych barw fosfor się mieni,
Pali się na powietrzu i jak szmat płomieni
Wznosi się i zawisa wśród otchłani mglistej.

A od północy błękit krysztalno-przejrzysty,
Cud błękitu! w mgieł wpłynął sine fiolety
I objął w blask dalekich gór złociste grzbiety.

XV.

Zda się dwa meteory spadły w ciemność mgławic
I zawisły w przestrzeni olbrzymie i złote,
Rzucając promienistą dokoła pozłotę
I pąsowo-płomienne kaskady błyskawic.

Pod niemi, z między szarych, granitowych ławic,
Wulkan, zda się, podziemną rozsadziwszy grotę,
Roztrysnął huragany ognia w mgieł ciemnotę,
Jak granat pośród wichru płomiennych trzaskawic.

Zwolna wszystkie się światła zlały w jedno słońce
Olbrzymie i jaskrawe na mgieł ciemnem morzu,
Coraz niżej w dolinę śródskalną płynące —

Aż upadło w kamienne gdzieś złomy daleko,
I po szerokiem, krętem górskiej wody łożu,
Płynie ogromną, złoto-purpurową rzeką.

XVI.

Wyżej! Kędy wiatr gwiżdże i po turniach dzwoni,
Tam, kędy obłok oparł o głaz białe stopy
I złotych blasków słońca wziąwszy na grzbiet snopy,
Ku błękitnym niebiosom wzniósł purpurę skroni!

Wyżej! Gdzie krzywoszpony ryś w chytrej pogoni
Ściga dzikich kóz szereg błyskawicostopy,
Gdzie się z urwisk śniegowe zsypują roztopy
Z hukiem na zżółkłe trawy o uwiędłej woni.

Wyżej!... Szczyt — powódź wichrów — Jak
[pusto... W zawrotnej
Wyżynie coś się bieli na skalnej krawędzi —
Ha — motyl, biały motyl, wiatr go tutaj pędzi....

Pod nim ciemna toń stawu, leci ku głębinie,
Zmęczył się, spada, niżej, niżej — ha, już ginie —
Samotny wbiegł pod słońce i zginął samotny.

XVII.

Spłynął wolno przez ciche powietrzne ogromy,
Usiadł na skale, złożył skrzydła ciemno-płowe,
Pierś odął, dziób podnosząc, wcisnął w bark i głowę,
I siedział zadumany, wielki, nieruchomy.

Patrzał w dół, świat mu w okrąg legł u stóp
[widomy,
Patrzał, a oczy jego w skrach błyskawicowe,
Treść całej orlej duszy miały i wymowę —
Patrzał spokojny, zimny na świata poziomy.

Tam — mógłby wulkan ziemię w nic obrócić całą,
Jemu-by jedno pióro w skrzydłach nie zadrgało,
I wiesz ty wichro-skrzydły, podsłoneczny ptaku,

Siedzący tam bez ruchu na tej skale twardej,
Czegoć więcej zazdroszczę, niż twych lotów
[szlaku?
Oto prawa do zimnej, spokojnej pogardy!

XVIII.

Błękitnych jezior oddalone fale,
Na wodach słońce łagodne i senne,
Zielone gaje, brzozy srebrnopienne,
Śnieżne narcyzy, róż blade korale.

Po łące, w szklannym powietrza krysztale,
Powiewne, zda się, od blasku promienne,
Ludzkim podobne kształtom, lecz odmienne
Nagie postacie błądzą półomdlałe.

Spokój południa.... Nad przejrzyste głębie
Błękitnych jezior srebrzy się pierś biała
Pod jasne słońce lecącej rybitwy.

Nad gajem krążą w pozłocie gołębie,
A owe kształty pół z światła, pół z ciała,
Zdają się tonąć w zamyśleń modlitwy.

XIX.

Na rozhukanych koniach wśród zamieci,
W wirze kurzawy kłębów, chrzęstu, łomu,
Wśród huraganów ryku, grzmotów gromu,
Orszak fatalnych amazonek leci.

Lecą przez łany i stepy stuleci,
Przez pieśni zwycięztw, przez jęki pogromu,
Pośród wrzaw pychu, pośród milczeń sromu,
Przez wały złomisk, przez ogrody kwieci.

Lecą w purpurach i szmatach u ramion,
Trzymając w rękach lilie i pochodnie,
A krwią i łzami szlak ich dróg poplamion.

Jedne urocze, jak hurysy wschodnie,
Inne jak furye, pełne wstrętnych znamion,
Na rozhukanych koniach lecą zbrodnie.

XX.

Lubię sonetu trudną, misterną budowę:
Zda mi się, że marmuru mi kawał odkuto,
W którym swobodnie rzeźbić może moje dłuto
W rozmiarach wiecznie jednych kształty coraz nowe.

Lubię tę dźwięki pełne, szerokie, bronzowe,
Brzmiące wiecznie tą samą melodyjną nutą,
A w nieskończoną różność motywów rozsnutą,
Jak mgły na jednem niebie w przeróżną posnowę.

Lubię ten mały kościół, w którym jednak może
Ogromny bóg się zmieścić, jak w potężnym tumie;
Lubię to górne, wąskie, naskalne wydroże,

Zkąd runie, kto stóp pewnie położyć nie umie;
Lubię tę gwiazdę małą, co świeci jak zorze,
Dźwięk dzwonu, co nie głuchnie w huraganów
[szumie.

wszych oszczerstw, że więcej trudno wymyśleć. Nieryzykowne to przedsiębiorstwo, jak nas zapewnia *Nowa Reforma* w jednym z ostatnich numerów, bo publiczność rozchwytuje tę książkę. Rozumiem to bardzo dobrze, więcej niżli kto inny, bo mam przez związki pokrewieństwa liczne stosunki za kordonem. Latem przybywa ztamtąd tyle osób w przejeździe do kąpiel; przy kuracyi warto coś przeczytać, czego się nie dostanie w księgarniach warszawskich; a w Krakowie za każdą niemal witryną księgarską jaśnieje o tej porze *Obrona spotwarzonego narodu*. Kto ją weźmie do ręki, znajdzie w każdym z czterech tomów na samym czele „Odezwę," podpisaną przez znanych ludzi; jakże takiej książki nie kupić i nie przeczytać skwapliwie. A kto zna gołębią naiwność ludzi, przybywających ztamtąd, z pod coraz straszniejszego ucisku, nie będzie pytać o skutki takiej lektury; jeden pomyśli: przecież, gdyby w tem wszystkiem była choć cząstka prawdy, to rzecz okropna; drugi uwierzy w połowie, a trzeci będzie się po całej Litwie zaklinać na wszystkie świętości, jak sam byłem tego świadkiem, że Prezes Akademii jest z pewnością na żołdzie moskiewskim; o Sekretarzu Jeneralnym tego nie słyszałem, bo rozmawiałem z ludźmi dobrze wychowanymi.

Ale to nie wystarcza. Każdy zapis na rzecz Akademii irytuje jej nieprzyjaciół, to rzecz jasna i ludzka; każdy taki objaw sympatyi i zaufania wprowadza ich w *sui generis* rozdrażnienie, bo jest dla nich samych najwymowniejszym — policzkiem. O Galicyi niema obawy, stąd nie tak wpływne; ile razy zatem słońce ukaże się w znaku Raka, a w ślad za tem rozpoczyna się przejazd gości kąpielowych, co roku niemal wyskakuje jakaś nowa niespodzianka dla Akademii. W r. 1888 popełniono kradzież w jej zbiorach: syn owczesnego woźnego dobranymi kluczami dotarł do zamkniętych szuflad i gablotek i wykradł parę medali, oraz kilka przedmiotów archeologicznych, razem wartości kilkaset złr., jak potem wykazała rozprawa sądowa. Natychmiast wszczął się w dziennikach alarm o rozszarpaniu zbiorów Akademii, a rozmiary dokonanej kradzieży rosły w progresyi geometrycznej w stosunku do oddalenia, dzięki rozgłosowi, jaki tej błahej sprawie nadano, i — sumienności krakowskich korespondentów. Gdzieniegdzie pisano nawet o rozszarpaniu funduszów Akademii. Spotkałem wtedy, jeżeli się nie mylę, Szanownego Dyrektora szkoły przemysłowej p. Rotbera, który właśnie był wrócił z wystawy paryskiej i zainterpelował mnie zaraz — o te straszne kradzieże. Pokazało się, że w podróży, w Lipsku, wpadł mu do ręki jakiś dziennik, zdaje mi się, niemiecki, w którym znalazł opis tej *cause celebre* i mógł myśleć w istocie, że byt Akademii jest stanowczo zachwiany. W tym samym czasie — przybył do Krakowa ś. p. Osławski z myślą swej wielkiej, naukowej fundacyi; gdyby nie ten alarm o parę gratów, które Akademia odzyskała za pomocą policyi, mielibyśmy już dzisiaj — jak na obecne potrzeby — wcale sowite uposażenie.

Jeszcze większy alarm podniósł się w r. 1893 we wszystkich krajowych, zakordonowych i w wielu zagranicznych dziennikach: tym razem już pisano, że w kasie Akademii zaszło wielkie sprzeniewierzenie, choć rzeczywiście nie brakło ani centa, a urządzenia nasze kasowe są takie, że trzebaby wyrafinowanej zmowy Sekretarza Jeneralnego z Prezesem lub innym jakimś członkiem Zarządu i z podskarbim, aby istotnie jakaś kradzież była możliwa. Miałem wtedy dużo pracy za śledzeniem tych kłamliwych artykułów, które via Wiedeń dostały się do pism, wychodzących w Pradze, w Gracu itd. itd., aby je zniewalać do odwoływania potwarzy z § 19 ustawy prasowej w ręku. I dotąd jeszcze spotykam się raz wraz z uporczywem, godnem lepszej sprawy, przekonaniem, że przecież w r. 1893 sprzeniewierzono wszystkie fundusze Akademii, a tylko Prezes, człowiek zamożny, rad nierad wypełnił kasę krociowym zasiłkiem z własnej kieszeni. Zaprosiwszy przedwczoraj wszystkich ciekawych do studyowania naszych ksiąg kasowych, muszę każdego niewiernego Tomasza przekonać, że ludzie mają o wspaniałomyślności naszego Prezesa zanadto dobre wyobrażenie.

Ale § 19 ustawy prasowej nie zawsze starczy do odparcia potwarzy; w austryackich ustawach nie ma dostatecznego środka ku obronie polskiej Akademii. Aby to wykazać na charakterystycznym przykładzie, muszę nadużyć jeszcze cierpliwości Czytelnika wyjaśnieniem najwstrętniejszej a najświeższej napaści z przeszłego roku.

P. Stefan Ramult ze Lwowa nadesłał przed kilku laty na konkurs im. Lindego: Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego. Według regulaminu, dwóch członków Akademii, pp. Małecki i Malinowski, zajęli się oceną tej pracy. Jak sumiennie się jęli tego zadania, niechaj to będzie dowodem, że autor, któremu przyznano tylko drugą nagrodę, całą pracę z gruntu przerobił według ich wskazówek, jak to w przedmowie wyznaje, poczem Akademia czyniąc zadość wymaganiom fundacyi im. Lindego, wydała w r. 1893 dzieło p. Ramułta, rzecz jasna, z ostateczną aprobatą obu samych referentów.

Nie darmo jednak powiadają: *facilius inter horologia conveniet, quam inter philologos*. Stanowisko języka kaszubskiego jest dotąd kwestyą sporną w filologii; jedni uważają go za pozostałość odrębnego polabskiego języka, polskiemu najbliższego; inni za prostą gwarę języka polskiego. Jeden z członków Akademii, który w tym przedmiocie nie dzieli zapatrywań p. Ramułta, napisał o jego dziele ciętą recenzyę, jak to zwykle bywa u filologów i uniesiony zapałem polemicznym, zarzucił mu podobno niesłusznie, że autor Słownika Pomorskiego oparł się głównie na „słowniczkach i pismach Cenowy, Prajsa, Hilferdinga itd. z dodatkiem nader szczupłego przyczynku własnego zbierania."

Gdy ta recenzya ukazała się w *Wiśle*, *Nowa Reforma* nie wiedziała jeszcze zapewne, że Dr Floryan Cenowa był panslawistą, a Prajs i Hilferding urzędnikami rosyjskimi. Ale znalazł się ktoś niebawem, kto jej zwrócił uwagę na artykuł pod tytułem: „Panslawizm na Kaszubach," tak niewinnym, że Redakcya *Przeglądu Powszechnego* nie wahała się zamieścić go w zeszycie z lipca 1894 r. Artykuł ten nie był podyktowany jakąkolwiek zawiścią stronniczą; jeśli go podyktowała jakaś nienawiść, to w każdym razie innej natury, nie polityczna. *)

W artykule tym jednak napisano: „Nie przypisujemy złej woli p. Ramułtowi, jak nie możemy jej przypisywać Akademii Umiejętności w Krakowie. Zwrócić jednak uwagę na to uważaliśmy za stosowne, bo wychodzi tu na jaw pouczający fakt, ten mianowicie, że ani się spostrzedz możemy, kiedy w sidła moskiewskie wpadamy, jak przez nierozwagę własną na własną niekorzyść działamy."

Był lipiec, słońce stało pod znakiem Raka, a w hotelach krakowskich roiło się od przyjezdnych, nietylko do kąpiel zdążających, jak co roku, ale i na wystawę do Lwowa. Pokusa zbyt wielka, by się jej można oprzeć. Jakoż w numerze 158 *Nowej Reformy* z d. 15 lipca ukazał się zaraz artykuł p. t.: „Panslawizm w krakowskiej Akademii Umiejętności." Czytamy tam piękne rzeczy:

„Krakowska Akademia Umiejętności poskupowała owe pseudo-kaszubskie płody literackie i jako źródła do badania języka kaszubskiego daje je w ręce swym stypendystom, którzy niedoświadczeni, stawiając dopiero pierwsze kroki na polu naukowem, wierzą w to, co im poleca tak poważna instytucya. Skutek tego jest ten, że młodzież, studyująca ową „kaszubską literaturę," przyswaja sobie nietylko fałsze językowe, ale nadto mimowoli musi się przejmować fałszami historycznymi i politycznymi owej literatury. W tych fałszach utwierdza się tem silniej, kiedy widzi, iż Akademia ich prace, na tej literaturze oparte, ogłasza w swych publikacyach.

Koroną tej działalności Akademii Umiejętności jest wydanie w roku zeszłym *Słownika pomorskiego czyli kaszubskiego*, opracowanego przez p. Stefana Ramułta. P. Ramułt powtarza we wstępie wszystkie fałsze historyczne i polityczne, głoszone przez *diejatieli* rosyjskich i chłoszcze przy tej sposobności tych, którzy śmieli kiedykolwiek być przeciwnego zdania. Do słownika przyjął p. Ramułt wszystkie wyrazy i zakończenia rosyjskie i czeskie, jakie owi *diejatiele* starali się przyswoić językowi kaszubskiemu, a oprócz nich wiele jeszcze innych, o których się Kaszubom ani nie śniło. Wszystko to aprobuje Akademia, wydając taką pracę własnym nakładem.

Całą nicość tej roboty pod względem językowym wykazał znany slawista Jan Karłowicz w *Wiśle*, piśmie, wychodzącem w Warszawie, wynurzając przytem swe ubolewanie, ża Akademia trwoni publiczne fundusze na takie rzeczy bez wartości, podczas gdy wiele cennych prac naukowych czeka bezskutecznie światła dziennego w szafach Akademii. Pisząc pod rządem rosyjskim, nie mógł wykazywać zgubnej tendencyi politycznej, lecz wyręczył go w tym względzie Antoni Kalina, profesor Uniwersytetu lwowskiego w recenzyi owego *Słownika*. (Nieprawda! ta rzekoma rewelacya zamieszczona była zresztą w *Przeglądzie Polskim P. A.*).

Społeczeństwo polskie powinno się zwrocić do Akademii i błagać z Krasickim:

„Przestańcie, bo się źle bawicie,
„Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie!"

W dwa miesiące potem byłem na Litwie. Tam mnie przyjęto temi słowy: „Bójcie się Boga ludzie! Prawda, przed laty i stary Niegolewski, znękany pruską opresyą, zbaczał na te manowce, ale dzisiaj, za czasów Hurki i Orżewskiego, trzeba mieć zawiązane oczy, żeby jeszcze iść na lep panslawizmu."

I nie dziwiłem się temu miłemu powitaniu. *Obrona spotwarzonego narodu*, książka czterotomowa, przemyka się nieraz za kordon; o ileż łatwiej przemknie się wycinek z Nru 158 *Nowej Reformy*. Tylko to pismo moje, choć je wydam w osobnej broszurze, nie przekroczy granicy, bo ja sam nigdy nie przewożę druków niecenzuralnych, nie chcąc sobie zamknąć przystępu do krewnych, a kto inny z pewnością go nie przewiezie. Niema w niem wprawdzie nic tak bardzo niebezpiecznego dla najpotężniejszego w świecie mocarstwa, ale cenzura warszawska ma tę właściwość, że szczególną opieką otacza wszystko, co ma jakiś — przychylny zwłaszcza — związek z „pozostającą na moskiewskim żołdzie" „krakowską Akademią umiejętności". Coraz trudniej przez jej przetak przeciskają się nasze publikacye, nawet najściślej naukowe; zakazanym jest w Rosyi n. p. XVI tom „Rozpraw wydziału filologicznego", w którym niema ani słowa o Polsce, bo prof. Miodoński zamieścił tam rozprawę p. t.: „Czas powstania Historyi Florusa". Nie puszczają już dzisiaj ostatnich tomów „Zbioru wiadomości do antropologii krajowej", chociaż w nich nic nie znajdzie, prócz niewinnych, zdawałoby się pomiarów antropometrycznych, prócz sprawozdań o nowo rozkopanych przedhistorycznych mogiłach lub materyałów etnologicznych, opisujących zwyczaje ludu, jego obrzędy, pieśni i t. p. Cenzor, zapytany, dlaczego tak surowo prześladuje antropologię, tłómaczy się jasno: „Krakowska Akademia zna zawsze jeszcze Polskę od morza do morza, bo u niej do antropologii krajowej należą zapiski z Białorusi, a nawet z Inflant; to wszystko ich kraj". Od kilku lat cenzura odrzuca *a limine* każdy tom naszego „Rocznika", zawierającego bieżące wiadomości o Akademii, a czasem także i odparcie jakiejś nowej napaści i potwarzy. Gdy objąłem urzędowanie, myślałem, że mi się uda znaleźć sposób na ten ostracyzm. Przygotowałem osobne wydanie „Rocznika" dla Warszawy, z niemałym kosztem, a stanąwszy na stanowisku najzacieklejszego cenzora, wyrzucałem starannie wszystko, co mogło być rażącem, nawet takie wyrażenia, jak „narodowy", „dobro kraju" i t. p. I tego nie puszczono, widocznie dla zasady, a tak jest to jedyna nasza publikacya, której stosy — jak mówi p. Tomkiewicz — „butwieją i myszy gryzą".

Wykazałem w dwóch artykułach poprzednich, że biedna nasza Akademia z wielu względów w wyjątkowem jest położeniu. Potrzebowałaby, jak obliczam, najmniej około dwóch milionów kapitału, podobnie jak Akademia węgierska, żeby sprostać swym rozległym zadaniom. A gdy staram się to wykazać, p. Tomkiewicz mi odpowiada: „Przecież macie 95.753 złr. 78 kr. funduszu żelaznego i 299.242 złr. 58 kr. funduszów osobnych, przeznaczonych na wydawnictwa i badania naukowe, na zbiory naukowe, na nagrody, na stypendya i na cele naukowo-humanitarne. Macie dosyć, tylko nie szastajcie pieniądzmi i nie bawcie się w żebraninę". Niema drugiej Akademii, któraby wprowadzała do swego składu tak szerokie koła ludzi, nauce się oddających: na to jej powiadają, że „oddzielona jest od uczonych i literatów ciężkiemi kotarami specyalności naukowych". Niema też Akademii, któraby tak ściśle i drobiazgowo zdawała swemu społeczeństwu sprawę ze wszystkich swych czynności: na to mówią, że „się murem chińskim oddziela od społeczeństwa", upominają, żeby się przecież trochę więcej do niego umizgała. Ale to wszystko nic nie znaczy. Wszystkie Akademie mają nieprzyjaciół, *Académie française* nawet ma Alfonsa Daudet, autora *l'Immortel*. Ale nasza Akademia ma dwóch wrogów o tyle zawziętszych i potężniejszych od francuskiego powieściopisarza: najpotężniejsze mocarstwo w świecie i cały obóz polityczny w kraju, nieprzebierający, jak widzieliśmy, w środkach, byle tylko ją czernić i byt jej podkopywać. Walka nierówna, w której nieraz sił braknie, bo rzadko błyśnie jakiś promyk pociechy, chyba od obcych, od uprzedzonych lub nieprzyjaciół, z Paryża lub z Berlina, dojdzie nas czasem ciepły, serdeczny wyraz uznania, albo n. p. zdarzy się taka dziwna niespodzianka, że w publikacyi japońskiego uniwersytetu w Tokio zacytują nasze, polskie wydawnictwo. Wtedy sobie myślimy: Warto dalej pchać taczkę, po stromej, niewdzięcznej drodze, bo przecież zwolna, zwolna — zbliżamy się do celu.

Stanisław Smolka.

*) W żadnym zaś razie nie przypisuję złej woli Redakcyi *Przeglądu Powszechnego*; nawet nie pomawiam jej o nieuwagę, gdyż artykuł był tak zręcznie napisany, że trudno było nieświadomemu stosunków dopatrzyć się w nim tendencyi. To stwierdzam wyraźnie, aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia, do którego mogłem dać powód nieoględnem wyrażeniem na czele przedwczorajszego artykułu.

Margrabia Wielopolski.

W szeregu felietonów, poświęconych przez *N. fr. Presse* książce St. Koźmiana *Rzecz o roku 1863*, p. Wilhelm Goldbaum przedstawia, pod tytułem: „Marquis Wielopolski," dwie główne postacie owej epoki: Andrzeja Zamoyskiego i Aleksandra Wielopolskiego. Opierając się na dziele, utalentowany felietonista kreśli z wybornym zmysłem politycznym zarazem obrazowo przeciwieństwa charakterów i przekonań tych dwóch znakomitych obywateli i patryotów. Podany jest treściwie szkic wypadków, wśród których rozwijał się antagonizm między panem Andrzejem a Margrabią. Osobistość Wielopolskiego — przy niektórych ujemnych stronach — wyrasta w tem opowiadaniu po nad zwykły poziom. „Historya przyznała słuszność nie Andrzejowi Zamoyskiemu, ale Aleksandrowi Wielopolskiemu," pomimo cnót i zasług pierwszego, które p. Goldbaum zaznacza.

Wogóle z godną pochwały przedmiotowością czerpie on w książce p. Koźmiana i streszcza jego sądy zarówno, jak pamiętne zdarzenia, z bezstronnością, do której nie byliśmy przyzwyczajeni w *N. fr. Presse* i pokrewnych jej organach. — Polityczna podstawa dzieła nie dopuszcza zwykłych przeciw naszemu społeczeństwu zarzutów i wycieczek i jego sprawa występuje w nowem a korzystnem świetle. Autor felietonów wskrzesza, wobec szerokiej publiczności, ubiegłe polskie wypadki i polskich ludzi z niedawnej przeszłości, a pierwsze i drudzy świadczą, jak znaczne zaszły zmiany w stosunkach i pojęciach naszego narodu.

„Przyszłość, mówi p. Goldbaum, przeniosła myśl Wielopolskiego na grunt austryacki, a Zamoyski doczekał się, przed zgonem, początków polskiego odrodzenia w Austryi."

Poprzednie próby, twierdzi autor felietonów, obrony Wielopolskiego wobec potępiającego sądu rodaków, acz znakomite, były przedwczesnemi. Piętnaście lat po ich podjęciu uznano, że jedyną możliwą drogę wskazał był Margrabia.

Sero sapiunt Phryges. Temi słowy rozpoczyna p. Goldbaum artykuł o Wielopolskim, a kończy, mówiąc, że „Koźmian z goryczą przytacza polskie przysłowie: *Mądry Polak po szkodzie*, wznawiając zarazem historyczne wspomnienie, umiejętnie przeplatane pochwałą i naganą, Aleksandra Wielopolskiego, który tak w życiu jak w dziejach, do samotników zalicza się."

Przyznać należy, że wogóle felietony *N. fr. Presse* wiernie a z pożytkiem zdają, wobec obcej publiczności, sprawę z książki, która niemałe wywołała w polskiem społeczeństwie wrażenie, bo zaznacza dziejowy zwrot w jego przeznaczeniu i w kierunku, który znaczna i celna jego część obrała.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 22 marca.

(Z Koła polskiego).

Po ukończeniu posiedzeń komisyj izbowych, zgromadziło się dzisiaj po południu Koło poselskie polskie na narady. Przedmiotem obrad był § 18 projektu ustawy, reformującej podatek zarobkowy, który to paragraf, orzekający o składzie i sposobie wyboru krajowej komisyi podatkowej, zwróciła wczoraj Izba poselska napowrót do swej komisyi podatkowej, w celu roztrząśnienia poprawek do niego wniesionych i zaproponowania nowej jego osnowy. Według ułożonej początkowo przez komisyę osnowy tego paragrafu, krajowa komisya podatkowa w każdym kraju monarchii miała być w ten sposób utworzoną, iż połowę jej członków miał wybierać sejm krajowy, a drugą połowę członków i przewodniczącego miał mianować rząd. Koło polskie w takiem brzmieniu paragraf ten przyjęło na jednem z poprzednich swoich posiedzeń.

Ale posłowie do Rady państwa z tych krajów austryackich, w których sejmach są dwa walczące z sobą stronnictwa narodowe, żądali takich zmian w postanowieniach tego paragrafu, które zapewniłyby, że także mniejszość sejmowa będzie mieć swoich reprezentantów w krajowej komisyi podatkowej. Rozmaite w tym celu przedłożono wnioski. Poseł z Czech hr. Deym, należący do stronnictwa hr. Hohenwarta, przedłożył wniosek, aby pozostawić nienaruszoną w § 18 zasadę, że Sejm w każdym kraju monarchii wybiera do krajowej komisyi podatkowej taką samą liczbę członków, jaką liczbę członków mianuje rząd, (który nadto mianuje przewodniczącego); ale oprócz tego nadać każdej Izbie handlowej prawo wybrania jednego członka do komisyi krajowej podatkowej tego kraju, w którym jest ta Izba handlowa. Na uzasadnienie tego dodatkowego postanowienia, przyznającego Izbom handlowym prawo wybierania po jednym członku do krajowej komisyi podatkowej, przytoczono, że każda Izba handlowa powstaje właśnie z wyboru wszystkich tych obywateli, którzy opłacają podatek zarobkowy.

Wniosek posła Deyma przyjęły stronnictwa: hr. Hohenwarta i lewica niemiecka, a dzisiaj, po krótkiej dyskusyi przyjęło go także Koło poselskie polskie. Odpowiednio zasadom wyrażonym w tym wniosku, przyjętym przez trzy stronnictwa umiarkowane, sformułowany § 18 orzekać będzie, że krajowa komisya podatkowa w Galicyi, składać się będzie z 24 członków, z których dziesięciu wybierze Sejm galicyjski, dziesięciu i przewodniczącego zamianuje rząd, a trzech członków wybiorą trzy Izby handlowe: krakowska, lwowska i brodzka, każda oddzielnie jednego członka.

KRONIKA.

Kraków 23 marca.

Z powodu święta uroczystego Zwiastowania N Maryi Panny, następny Ner „Czasu" wyjdzie we wtorek dnia 26 b. m. wieczorem.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Leon Roman Nunberg, rodem ze Lwowa, i Marceli Rożankowski, rodem z Brodów, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Sprawozdanie z czynności Izby lekarskiej** w Krakowie w r. 1893 i 1894 wyszło obecnie z pod prasy i obejmuje na czele historyę powstania Izb lekarskich, nowego czynnika, powołanego do pracy około interesów stanu lekarskiego, aż do chwili ukonstytuowania się Izby. Pierwsze zebranie Izby lekarskiej odbyło się dnia 25 lipca 1893 roku; od tego czasu odbyło się 5 zebrań Izby. Wydział Izby dopiero z końcem r. 1894 mógł ułożyć dokładną listę wszystkich w jej okręgu zamieszkałych lekarzy, a to z powodu ociągania się wielu lekarzy z nadesłaniem potrzebnych dat. Dalej zajmował się wydział ułożeniem projektu regulaminu dla Izby i jej wydziału, oraz założeniem kasy wsparcia w celu niesienia doraźnej pomocy lekarzom i ich rodzinom; młoda ta instytucya rozpoczęła już swoje działanie i rozdała dwie zapomogi po 100 złr. Wydział uczestniczył w zjeździe delegatów Izb w Wiedniu, na którym omówiono kilka ważnych dla stanu lekarskiego spraw, jak reformę taks sądowo-lekarskich; omawiano obowiązek donoszenia o chorobach zakaźnych, sprawę ułożenia wspólnej etyki lekarskiej, potrzebę czuwania nad reformą ustawy o kasach chorych. Z poruszonych na Zjeździe spraw, wydział naszej Izby załatwił dwie: 1) wniósł do ministerstwa elaborat, opracowany przez Dra Ignacego Schaittera, w sprawie reformy taks sądowo-lekarskich; 2) wypracował wydział Izby (referenci Dr Józef Łazarski i Dr Józef Surzycki) memoryał, domagający się uregulowania stosunku lekarzy do kas chorych i wpływu Izby na ich nominacyę. Spis lekarzy wykazuje, że liczba lekarzy, zamieszkałych w 24 do Izby należących powiatach wraz z Krakowem, wynosi ogółem 420; wyłącznie w mieście Krakowie liczba ich wynosi 160. Do Izby nie należą lekarze powiatowi rządowi i lekarze wojskowi. W dodatku sprawozdanie obejmuje rozporządzenia rządowe, uchwały Izby, regulaminy, instrukcye, wniesione do rządu memoryały. Jak wiadomo, prezydentem Izby jest prof. Dr M. L. Jakubowski.

— **Z teatru.** Powszechne zainteresowanie i ciągle nowe zgłoszenia publiczności miejscowej skłoniły Dyrekcyę do naznaczenia dziewiątego już przedstawienia *Hanusi* w tak krótkim czasie. Odbędzie się ono w poniedziałek, poprzedzi je zaś tym razem dawno nie grana farsetka Dobrzańskiego, niespożytej siły komicznej *Złoty cielec*. Obok *Madame sans-gêne* odniosła *Hanusia* najwyższy dotąd sukces na nowej scenie.

— **P. Irena Abendroth**, słynna śpiewaczka, wystąpi d. 2 kwietnia z koncertem w sali hotelu Saskiego. Bilety można już teraz zamawiać w księgarni Krzyżanowskiego.

— **Koncert p. Domaniewskiego** odbędzie się 3 kwietnia b. r.

— **Wieczorek Kółka śpiewackiego.** Za granicą, zwłaszcza w Niemczech i w Czechach, w każdem nawet małem miasteczku istnieją amatorskie kółka śpiewackie, w których łączą się ludzie jednej lub kilku instytucyj, ożywieni wspólnem zamiłowaniem muzyki, aby śpiewem chóralnym uprzyjemniać sobie i drugim zebrania towarzyskie, spędzać co tydzień parę wieczorów w sposob miły, szlachetny a niekosztowny. U nas inaczej. Jesteśmy mało muzykalnym narodem. Tem więcej cenić należy piękny pomysł urzędników Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, którzy utworzyli w swojem gronie kółko śpiewackie, z wielką wytrwałością utrzymują je od lat kilku i podnoszą, a od czasu do czasu urządzają wieczorki dla szerszej także publiczności na cele dobroczynne. Taki wieczorek odbył się wczoraj, w gustownej sali obrad Towarzystwa, napełnionej dobraną publicznością. Całe zebranie miało cechę wytworną, wytworną też była produkcya, w ścisłem znaczeniu amatorska. Prócz małej orkiestry, towarzyszącej w dwóch numerach, występowały same siły własne, domowe, Towarzystwa ubezpieczeń. A rozmaitości nie brakowało; były tam chóry *a capella* i z akompaniamentem, sola sopranowe i barytonowe, sola skrzypcowe i fortepianowe, była i humorystyczna deklamacya. Poznaliśmy tam z pociechą zwłaszcza jedną siłę wokalną, której talent, wdzięczność głosu i umiejętność wyzyskiwania go do trudnych koloraturowych efektów przebijały się zwycięzko przez zaporę nieśmiałości, dodającej młodemu wiekowi uroku. Lecz pierwszeństwo należy się produkcyom chóralnym, które są właściwym celem kółka. Wypadły one poprawnie i bardzo dobrze pod kierunkiem jednego z urzędników, który okazał, że może być równie dzielnym szefem na estradzie koncertowej, jak w biurze. Wieczorek zostawił nam najmilsze wrażenie, a pragnąćby należało, aby za przykładem Tow. Ubezp. poszły inne także instytucye — i życzyć, żeby równie licznemi i uzdolnionemi siłami artystycznemi wykazać się zdołały.

— **Przedstawienie amatorskie** w połączeniu z muzyką i deklamacyą odbędzie się w poniedziałek dnia 25 b. m. wieczorem w sali hotelu Saskiego, urządzone staraniem dam krakowskich. Dochód przeznaczony jest na zasilenie kasy Towarzystwa pań św. Wincentego à Paulo. Zarówno program nader zajmujący i urozmaicony, jak dobór najlepszych sił artystycznych amatorskich, a niemniej tak bardzo pożyteczny cel niewątpliwie szczelnie zapełnią salę publicznością, której nadarza się pożądana sposobność połączenia przyjemności z dobrym uczynkiem.

— **Przypominamy**, że dziś odbędzie się w sali hotelu Saskiego raut na dochód ubogich miasta Krakowa, wstydzących się żebrać.

— **Przypominamy**, że jutro o godz. 12 w południe w salach Sukiennic odbędzie się walne zebranie członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

— **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet" w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 31 bm. o godz. 3 po południu w sali wykładowej kursów im. Baranieckiego, w domu przy ul. Karmelickiej, L. 15, I piętro. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z dotychczasowych czynności przedwstępnych; 2) wybór wydziału; 3) wnioski członków.

— **Do hotelu Krakowskiego** zawezwano dziś o godz. 9 min. 15 pogotowie Towarzystwa ratunkowego, gdzie zaszedł następujący wypadek: Około godz. 9 porucznik trenu Robert Haytmanek Edler v. Kronwart, lat 23 liczący, postrzelił kasyerkę Fritzi Teklę Reistätten, lat 17 liczącą. Stojąc obok łóżka, wymierzył do niej, siedzącej na łóżku, dwa strzały rewolwerowe, z których pierwszy spalił na panewce (strzał ten znaleziono schowany w nocnej szafce) — drugi, przeciąwszy skórę na wierzchołku głowy po stronie lewej, na długości kilku ctm., nie sprawiwszy żadnej ważniejszej kontuzyi, uderzył w ścianę, odbił się i znaleziony został na krześle, stojącym obok łóżka. Po tym zamiarze niedoszłego zabójstwa porucznik Haytmanek strzelił do siebie. Strzał, spaliwszy na znacznej przestrzeni koszulę, ugodził go poniżej serca; kula pozostała się w klatce piersiowej.

Pogotowie, przybywszy na miejsce, zastało już Dra Gabryszewskiego, wraz z którym rany zaopatrzono. Na miejscu byli też przedstawiciele władzy rządowej, potem przybyło jeszcze kilku lekarzy wojskowych. Porucznika przewieziono do szpitala wojskowego, chorą zaś Teklę Fritzi Reistätten na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Pogotowie wróciło na stacyę o godz. 12 min. 15. Powodem tego wypadku miała być miłość, czego dowodem znaleziona kartka z wypisanemi imionami i nazwiskami obojga wraz z wyliczeniem lat, a pod tem napis: „nieszczęśliwa miłość, ostatnie życzenie wspólny grób." Z ramienia Dyrekcyi policyi obecny był na miejscu i prowadził dochodzenie p. komisarz Broszkiewicz.

Dowiadujemy się, że Kronwart pochodzi z Berna; ojciec jego był podpułkownikiem. Do Krakowa przeniesiony został zeszłego roku do tutejszego pułku powózek wojskowych i mniej więcej przed miesiącem poznał się z Fritzi Reistätten w kawiarni przy ul. Szpitalnej, gdzie pełniła obowiązki kasyerki. Liczy ona 17 lat, pochodzi z Berna, jest przystojną brunetką średniego wzrostu. Miała ona nakłaniać Kronwarta, ażeby z powodu trudnego położenia materyalnego złożył stopień oficerski i wstąpił do służby jako wachmistrz; wtedy małżeństwo jego byłoby możliwe. Sprzeciwiła się temu matka Kronwarta. I to zdaje się było powodem dzisiejszego zdarzenia.

Fritzi Reistätten przygotowała listy do rodziców o zamierzonej śmierci obojga, załączając zarazem fotografię Kronwarta. Znaleziono przygotowane przez nich w języku niemieckim zawiadomienie na kartce następującej treści: Fritzi Tekla Reistätten aus Brünn, 17 Jahre alt, Robert Heytmanek Edler von Kronwart, 23 Jahre alt, unglücklich verliebt, letzte Bitte ein gemeinschaftliches Grab. Użyty rewolwer jest 9-milimetrowym, jakiego używaja służbowo oficerowie trenu.

— **Towarzystwo „Przytulisko"** uczestników powstania 1863/64 odbyło dnia 18 b. m. walne zgromadzenie, które zagaił p. Popowski. Do wydziału na lat trzy zostali wybrani jednogłośnie pp.: Fischer Władysław, Małecki Ludwik, Piasecki Feliks Walezy, Piwowarski Wincenty, Popowski Józef, Dr Retinger Józef. Następnie wydział ukonstytuował się, wybierając na wniosek p. Popowskiego przewodniczącym p. Małeckiego Ludwika, zastępcą przewodniczącego Fischera Władysława, sekretarzem Feliksa Piaseckiego. Skarbnikiem został mianowany p. Kotarski Przemysław. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Niewiarowski Władysław i Ludwiński Jacek. Wydział dziękuje publicznie szanownym ofiarodawcom, jakoteż pp. artystom naszej sceny i amatorom, którzy bezinteresownym udziałem przyczynili się do wzrostu funduszu i zaprasza do dalszych ofiar. Na początku każdego miesiąca będzie wydział ogłaszał listę ofiarodawców. Dotąd przystąpiło do Towarzystwa 3 członków. Adres Towarzystwa: L. Małecki, plac Maryacki, 9.

— **Zaproszenie.** Producentów buraków cukrowych z okolic Krakowa mam zaszczyt zaprosić na konferencyę w dniu 28 b. m. (we czwartek) o godz. 10 przed południem do sali Rady powiatowej w Krakowie (ulica św. Marka, L. 5), celem zawarcia umowy z zastępcami arcyksiążęcej fabryki cukru w Chybi, co do warunków dostawy buraków cukrowych w r. 1895 dla tejże fabryki. *Jan Skirliński.*

— **Na ostatnim jarmarku na konie** w Krakowie, według urzędowego sprawozdania Magistratu, było doprowadzonych 306 koni rasy szlachetnej, 545 koni włościańskich. Z tego sprzedano wszystkie konie rasy szlachetnej oraz 380 włościańskich. Piękne araby przysłały stajnie p. Dzieduszyckiego; dalej stajnie: pp. Bzowskiego, Jaworskiego i Lewickiego, z Galicyi, oraz pp. Adamskiego, Bukowskiego, hr. Dzieduszyckiego, Niemirycza, Wagnerów z Królestwa.

— **Przywilej.** Ministerstwo handlu udzieliło Stanisławowi Przybyłko w Krakowie wyłącznego przywileju z prawem pierwszeństwa od 8 kwietnia 1894

na rotacyjną maszynę parową z mimośrodkowem urządzeniem.

— **Stypendyum.** Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum z fundacyi familijnej im. Anieli Sieleckiej w kwocie rocznych 210 złr., począwszy od roku szkolnego 1894/5 Leonowi Dżurdż Sieleckiemu, uczniowi II klasy szkoły pospolitej im. św. Marcina we Lwowie, synowi wdowy po urzędniku, obarczonej 7 dzieci.

— **Ruszenie lodów.** O przebiegu dalszego puszczania lodów otrzymała *Gazeta lwowska* następujące relacye:

Z Krakowa: Zator utworzony dnia 19 marca na Wiśle poniżej Niepołomic ruszył wieczór tegoż dnia do Woli Zabierzowskiej, stanął jednak na przestrzeni od klm. 109 do 113, oparłszy się o lód poniżej jeszcze nie połamany, utworzywszy 4 klm. długi zator, piętrząc wody 260 cm. po nad niski stan. — W Krakowie woda przybierając wzniosła się d. 20 marca 80 cm. po nad stan wczorajszy, dosięgnąwszy 40 cm. po nad zero.

Z Tarnowa. Dnia 20 marca ruszyły lody wiślne od Górki do Kumny przy stanie + 220 cm.; pod Szczucinem ruszyły lody o 1 popołudniu przy stanie +174, utworzywszy zator od Otałęży do Maniowa. W Słupcu Wisła spiętrzyła się do połowy wałów. Środki ostrożności zarządzono przez eksponowanego na miejscu urzędnika technicznego.

Na Wisłoce lody ruszyły d. 20 marca przy stanie +125.

Lody Dunajca z pod Roztoki ruszyły dnia 19-go marca przy stanie +60 cm. i stanęły między Konarami, a Niecieczą bez utworzenia zatoru i bez piętrzenia wody.

W Zgłobicach lody Dunajca odpłynęły, a na Białej kry odpływają przez dwa dni 19 i 20 marca. W zatorze na Dunajcu pod Filipowicami utworzonym, przybytnie wody wyrobiły sobie koryto, skutkiem czego niebezpieczeństwo ustąpiło.

Przy ujściu Dunajca lody jeszcze stoją.

— **Honorowe obywatelstwo.** Rada miasta Przemyśla, oddając cześć i hołd zasługom, nadała jednomyślną uchwałą z dnia 21 b. m. Namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu i księciu Marszałkowi Eustachemu Sanguszce obywatelstwo honorowe miasta Przemyśla.

— **Rada miasta Lwowa** odbyła onegdaj posiedzenie, na którem referował p. Rudkowski o sprawie witrażu do presbiteryum rzym. kat. kościoła archikatedralnego. Rada miasta przeznaczyła na ten cel 3.000 złr. i uchwaliła, że witraż ten przedstawiać ma „Śluby Jana Kazimierza“. P. Łoziński napisał list do prezydenta miasta, w którym oświadczył, że odpowiedniejszem by było, gdyby na witrażu uwiecznionym został Kazimierz Wielki w chwili założenia kamienia węgielnego pod katedrę lwowską. — Nadto zakomunikował p. Łoziński, że ofiaruje bezpłatnie karton, wykonany przez Józefa Mehofera, wyobrażający Kazimierza Wielkiego. Sekcya III pomimo to poleca „Śluby Jana Kazimierza“, podczas gdy sekcya II przychyla się do opinii p. Łozińskiego. Ofertę i opinię p. Łozińskiego popierali pp. X kan. Mazurak, Rawer, Markiewicz. Przed głosowaniem oświadczył Dr Strojnowski, że członkowie Rady miejskiej wyznania mojżeszowego odsunęli się od głosowania i prosił, ażeby to przy obliczeniu głosów uwzględniono. Radny Dr Pisek zaprotestował przeciwko temu, twierdząc, że sprawa witrażu nie jest wcale wyznaniową, lecz tylko historyczno-narodową i dlatego głosować nad nią uważa za swój obowiązek obywatelski. Radny Dr Goldman był zdania, że żydzi nie chcą tej sprawy rozstrzygać — skoro chrześcianie nie są co do tej sprawy w zgodzie. — Ostatecznie w głosowaniu za ofertą p. Łozińskiego i wnioskiem sekcyi III głosowało 16 radnych, poczem uchwalono, że Rada pokryje ewentualne koszta kartonu dla witrażu, przedstawiającego „Śluby Jana Kazimierza.“

— **Telegram kondolencyjny.** Ze Lwowa donoszą nam: (✕) Z powodu śmierci byłego posła sejmowego i członka Izby panów śp. Stanisława Starowieyskiego, wysłał Wydział krajowy do pozostałej po nim wdowy następujący telegram kondolencyjny: „Wobec straty męża, którego całe życie, póki sił starczyło, poświęcone było czynnej służbie publicznej, a zawsze miało na oku dobro kraju, za podstawę zaś pełne poczucie obowiązków obywatelskich, racz Pani wraz z całą rodziną przyjąć wyrazy współczucia, które imieniem kraju przesyłamy.

Podpisy: *Chamiec, Hoszard, Jędrzejowicz, Romanowicz, Sawczak, Wereszczyński.*“

— **Z Bochni** piszą nam: *(A. L. S.)* Onegdaj odbył się tutaj uroczyście pogrzeb śp. Jakóba Michnika, obywatela honorowego i byłego burmistrza miasta Bochni, kupca i jednego z najpoważniejszych i najpoważańszych mieszczan tutejszych. Umiał on niezwykłą rzetelnością i prawością charakteru, wytrwałą pracą i wielką wiernością religii zjednać sobie wybitne stanowisko obywatelskie w mieście, wychować liczną rodzinę i dorobić się zamożności. Bardzo liczny orszak pogrzebowy i powszechny żal w mieście, świadczą wymownie o ogólnem uznaniu współobywateli, jakiem otoczoną jest pamięć śp. Michnika. Trumnę nieśli radcy miejscy z burmistrzem, urzędnicy magistratu i synowie zmarłego — na cmentarzu opowiedział burmistrz naśladowania godny, zacny żywot śp. Michnika. Rodzina zmarłego złożyła z woli nieboszczyka 50 złr. dla miejscowej ochronki, 50 złr. dla konferencyi bocheńskiej Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, 100 złr. na kościół tutejszy, oraz zamiast wieńców 20 złr. dla ubogich. Radcy miejscy i urzędnicy magistratu, zamiast wieńca, składają fundusz „na wsparcia i pożyczki dla ubogich mieszczan i rękodzielników bocheńskich.“

— **Dr Edmund Kowalski**, kilkoletni kierownik zakładu wodoleczniczego w Jaworzu na Szląsku austr., a w ostatnich czasach dzierżawca tegoż, zrzekł się dzierżawy i obejmuje od maja b. r. pensyonat wodoleczniczy „Kisielka“ pod Lwowem.

— **Pogrzeb ś. p. St. Starowieyskiego.** W poważnym, gotyckim kościele Odrzykońskim odbył się wczoraj obrzęd pogrzebowy ś. p. Stanisława Starowieyskiego. Cały kościół przepełniony był mnóstwem ludu wiejskiego, presbiteryum licznie zgromadzoną rodziną, sąsiadami, przyjaciółmi, towarzyszami w pracy. Sumę i kondukt odprawił syn śp. Stanisława — X. prałat Franciszek Starowieyski. W kościele przemówił X. proboszcz Telega, przedstawiając w krótkich słowach życie i zasługi zmarłego, zasady, któremi się kierował jako poseł, prezes Rady powiatowej, jako kolator pod jego przewodnictwem wystawionego kościoła — a wreszcie jako chlebodawca i obywatel. Poczem trumnę wyniesiono z kościoła, by ją w tymczasowym złożyć grobie. Trumna okryta była wieńcami od gmin, oficyalistów, rady powiatowej i t. d. — Nad otwartym grobem przemówił marszałek powiatu p. August Gorayski, żegnając zmarłego w imieniu obywatelstwa i wskazując jego ogromne zasługi w powiecie. Po nim odezwał się wieśniak z gminy Odrzykonia, Paweł Nawrocki, który w prawdziwie rzewnych słowach dziękował zmarłemu za opiekę, którą otaczał zawsze lud — nietylko sługi swoje, dla których zawsze był łaskawym panem, ale wszystkich wieśniaków, którzy się do niego uciekali, czy z prośbą, czy z radą.

I na tem się zakończył obrzęd pogrzebowy — poczem cały orszak udał się do Bratkówki. Nadeszło kilkadziesiąt telegramów od wielu wybitnych osób, między innemi od ks. Sanguszki, od ministra Madeyskiego, od prezesa Koła polskiego Filipa Zaleskiego itd. i od wielu znaczących instytucyj krajowych.

Między obecnymi wymienić należy namiestnika hr. Badeniego, reprezentanta Dyrekcyi Tow. wzaj. ubez. hr. Scipiona — posłów hr. Szeptyckiego, Zdzisława Skrzyńskiego, Jana Trzecieskiego itd. reprezentacyę miast Krosna, Żmigroda, Dukli.

— **Ojciec św.** mianował X. prałata Wanjurę, proboszcza Kapituły poznańskiej, protonotaryuszem apostolskim w dowód uznania szerokiej nauki, pobożności i zasług w kościele. Jestto najwyższa godność, jaką nie-biskup uzyskać może w kościele. Przysługuje mu prawo odprawiania mszy św. tak nazwanej pontyfikalnej czyli biskupiej i używania innych odznak biskupich przy mszy św. z wyjątkiem pastorału. W archidyecezyi Poznańskiej piastował tę godność jedynie ś. p. prałat Maryański, który zmarł przed kilku tygodniami. *(Przew. Katol.)*

— **Modrzejewska.** Z Poznania piszą do *Kur. Codz.*, że Modrzejewska, uzyskawszy pozwolenie władzy na podróż artystyczną po miastach Rosyi, nawiązała rokowania z teatrem poznańskim, celem zaangażowania jego trupy na miesiące letnie. — Tournée Modrzejewskiej rozpocznie się dnia 16-go kwietnia b. r.

— **Cenne album.** Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: Mieliśmy sposobność oglądania albumu, należącego do p. M. Album to pomiędzy innemi zawiera autografy oraz *ad hoc* kreślone kompozycye Rubinsteina, Czajkowskiego, Moszkowskiego, Józefa Hofmana i innych. Z pomiędzy znanych u nas literatów zapamiętaliśmy podpisy Aleksandra Moszkowskiego i Pawła Lindaua. W tych dniach Henryk Sienkiewicz, poproszony o przyłożenie się do całości, nakreślił aforyzm następujący: „Kobiety nie przebaczają mężczyznie błędów, które same popełniły“. Album daleki jeszcze do zakończenia, zawiera szkice Leopolda Horowitza i Fr. Kostrzewskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 24 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz hist. Lasoty w 5 oddziałach.

W poniedziałek 25 b. m.: *Hanusia*, marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej, oraz *Złoty cielec*, komedya w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego.

We wtorek 26 b. m.: *Koniec Sodomy*, dramat w 5 aktach H. Sudermana.

— Dnia 22 marca pochmurno, przed południem i wieczorem śnieg; termometr od —2·4 doszedł do +3·3 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-ej rano dnia 23 marca stan jego był 737·9 mm., termometru —1·7 C. Wiatr południowy.

W niedzielę dnia 24 marca: św. Gabryela arch.; w poniedziałek 25 b. m.: Uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny; we wtorek 26 b. m.: św. Teodora bisk.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Pamiętnik o powstaniu r 1830 i 1831, skreślony przez Franciszka Wężyka, późniejszego prezesa Tow. naukowego krak., zaczęła drukować *Nowa Biblioteka Uniwersalna*, wydawana przez Spółkę wydawniczą polską w Krakowie, w zeszycie z 15 bm. Pamiętnik męża, który właśnie na krótko przed powstaniem wybrany senatorem-kasztelanem Królestwa Polskiego, w owych wypadkach czynny brał udział, a między innemi jeździł do obozu pod Bolimowem, jako jeden z komisarzy sejmowych, dla wyjaśnienia zarzutów przeciw wodzowi naczelnemu Skrzyneckiemu, niezawodnie wzbudzi niemały interes, tem więcej że spisany został jeszcze pod świeżem wrażeniem faktów, bo zaledwie w pięć lat po powstaniu.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 23 marca. Z Petersburga donoszą do *Polit. Corr.*: Uderzający fakt, iż książę Łobanow w pierwszem ogłoszeniu urzędowem zamianowany został kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych, a dopiero w kilka dni potem ministrem, tłómaczą tem, iż w gabinetowej kancelaryi cesarskiej popełniono błąd, bo ks. Łobanow miał otrzymać odrazu nominacyę na ministra. Wywołało to przykre wrażenie, iż kancelarya gabinetowa przy tak ważnym akcie cesarskim popełniła podobną pomyłkę. Zapewniają, iż Szyszkin pod każdym warunkiem pozostanie przez pewien czas na stanowisku towarzysza ministra spraw zagranicznych, gdyż książę Łobanow, szczególnie w początkach swojej działalności, z wielką trudnością mógłby się zrzec współpracownictwa funkcyonaryusza dokładnie obznajomionego z agendami urzędu spraw zagranicznych. Również pewną jest rzeczą, że zatrzyma swoje stanowisko hr. Kapnist, kierownik azyatyckiego departamentu w temże ministerstwie.

Wiedeń 23 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła poseł Rapoport wykazywał, że Izba handlowa krakowska zawsze broniła ekonomicznych interesów kraju, a nawet w jednej z najważniejszych spraw upomniała się pierwsza o załatwienie jej w duchu interesu krajowego. Mowca dodał, iż niestety bez skutku były jej usiłowania w sprawie upaństwowienia kolei Północnej.

Rzym 23 marca. Zamierzonem jest założenie nowego watykańskiego organu, a mianowicie francuskiego tygodnika. Papieski sekretaryat stanu poczynił już pierwsze kroki w celu urzeczywistnienia tej myśli.

Petersburg 23 marca. *Prawit. Wiestnik* donosi, że naczelnik dyrekcyi naukowej siedleckiej, Dobrowolski, został mianowany pomocnikiem kuratora okręgu naukowego warszawskiego; prosektor uniwersytetu moskiewskiego, Kołosow, został mianowany profesorem nadzwyczajnym ginekologii w uniwersytecie warszawskim.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 marca. (Z Izby deput.). Dzisiaj wniósł rząd projekt rewizyi zarobkowych i gospodarczych, oraz innych stowarzyszeń.

Dep. Bareuther interpeluje ministra oświaty, w sprawie rzekomego wpływu ze strony zarządu oświaty na profesorów uniwersytetu innsbruckiego, przeciw udziałowi w uroczystości 80-letniej rocznicy urodzin ks. Bismarcka.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya podatkowa.

Wiedeń 23 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej toczyła się dyskusa nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

Sprawozdowca Schwegel przyznaje korzystny wpływ ustawy wojskowej na wykształcenie jednorocznych ochotników, porusza jednak myśl, aby rząd uczynił zadość wielostronnym życzeniom i uwalniał w drodze administracyjnej od drugiego roku służby tych ochotników, którzy nie z własnej winy uznani zostali za nieodpowiednich na oficerów. — Dep. Herold krytykuje administracyę armii i ubolewa nad zaniedbywaniem języków krajowych.

Minister obrony krajowej br. Welsersheimb przedstawia zasadnicze powody zaprowadzenia drugiego roku służby ochotników. Wynik reformy przewyższył wszelkie oczekiwania. Liczba ochotników, aprobowanych przy egzaminie oficerskim, podniosła się od r. 1889 z 38.44% na 82½, a względnie na 88½%. Z usunięciem drugiego roku służby dla tych, którzy przepadli przy egzaminie, istnieje niebezpieczeństwo, aby nie powróciły dawne stosunki. Mylnem bowiem jest mniemanie, jakoby liczba oficerów była dostateczna. Cyfra oficerów jest kompletna tylko do pierwszego powołania; w rezerwie nie jest wystarczająca. Wymagania, stawiane ochotnikom, nie są zresztą tak wielkie, aby nie mogły być przy pewnej inteligencyi i pilności łatwo spełnione. Zarząd wojskowy jest gotów w wypadkach wyjątkowych ochotnikom, którzy mimo najlepszej woli i nienagannego zachowania, nie zostali uznani za odpowiednich na oficerów, udzielać na drugi rok urlopu. W tej sprawie potrzebne jest porozumienie z węgierskim ministrem obrony krajowej.

Po kilkugodzinnej dyskusyi, w której wzięli udział dep. Kozłowski, Bareuther, Beer, Piętak, Menger, Klun, Kaizl, Russ, Gregorcicz i Schwegel, przyjęła komisya budżetowa rozdział „Obrona krajowa,“ a odrzuciła rezolucye Kaizla i Bareuthera.

Wiedeń 23 marca. Komisya górnicza obradowała wczoraj nad wnioskiem Bärnreithera o zaprowadzeniu inspektorów górniczych. Minister rolnictwa oświadczył, że w zasadzie nie sprzeciwia się projektowi, nie chce jednak, aby inspektorowie zorganizowani byli, jako oddzielna władza. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział dep.: Siegmund, Habermann, Suess, Milewski, Bauer, Wodzicki, Szczepanowski i ref. Bärnreither, poleciła komisya referentowi porozumieć się z ministrem co do tekstu ustawy i odnośny projekt przedłożyć we środę, na najbliższem posiedzeniu komisyi.

Wiedeń 23 marca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz zarządził przeniesienie jenerał-majora Henikstcina na własną prośbę w stan spoczynku, udzielając mu równocześnie charakter feldmarszałka-porucznika *ad honores*, jakoteż krzyż kawalerski orderu Leopolda. Cesarz zamianował jenerał-majora Orsiniego Rosenberga, przydzielonego do dworu arcyksięcia Leopolda Ferdynanda, komendantem 16-tej brygady piechoty, a pułkownika Nostiza-Rieneck ochmistrzem dworu arcyksięcia Leopolda Ferdynanda.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza zmianę §§ 36 i 37 statutów orderu Maryi Teresy. Według tej zmiany, wszyscy kawalerowie orderu, o ile nie należą do stanu szlacheckiego, podniesieni zostają, według poddaństwa, do stanu austryackich lub węgierskich baronów.

Wiedeń 23 marca. *Wiener Ztg* ogłasza: Nauczyciel przy ślusarskiej szkole zawodowej w Świątnikach, Bruchnalski, mianowany został rzeczywistym nauczycielem przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie.

Wiedeń 23 marca. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że rząd złożył w austro-węgierskim banku ponownie 5 milionów złr. w sztukach dwudziestokoronowych. Cały zapas złota wynosi obecnie około 60½ mil. złr.

Buda-Peszt 23 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby magnatów toczyła się dyskusya szczegółowa nad ustawą o wolnem wykonywaniu religii. Pierwsze dwa ustępy uchwalono według brzmienia projektu rządowego, względnie komisyi, odrzucając wnioski biskupów Steinera i Romana o skreślenie poszczególnych artykułów. Podczas obrad nad rozdziałem trzecim zalecał Szechenyi swój wniosek, aby Izba skreśliła rozdział ten i zastąpiła go nowym paragrafem, upoważniającym rząd do uregulowania stosunków prawnych osób bezwyznaniowych w drodze rozporządzenia. Kardynał Schlauch zwalcza ten wniosek, który zmienia tylko formę, nie istotę przedmiotu. Minister oświaty Wlassicz oświadcza, że stoi wprawdzie na stanowisku przedłożenia rządowego, nie uważa jednak za kwestyę zasadniczą, czy przepisy o bezwyznaniowości będą przeprowadzone w drodze ustawy, czy w drodze rozporządzenia. Maurycy Esterhazy wnosi skreślenie całego trzeciego rozdziału. Minister sprawiedliwości, polemizując z wywodami kilku mowców o sądownictwie w sprawach małżeńskich, przypomina stanowisko, zajęte przez rząd w Izbie poselskiej i oświadcza, że osobne sądownictwo w sprawach małżeńskich jest niepotrzebne. Minister zapowiada, że rząd przedłoży parlamentowi w jesieni projekt powszechnej procedury. W głosowaniu uchwaliła Izba 126 głosami przeciw 118 wniosek Esterhazego, wskutek czego odpadły wszystkie inne wnioski. Prezydent odroczył dalszy ciąg dyskusyi na dzisiaj, gdyż wielu członków po głosowaniu opuściło salę.

Buda-Peszt 23-go marca. Izba magnatów uchwaliła w dyskusyi szczegółowej pozostałą część ustawy o wolnem wykonywaniu religii i przyjęła w trzeciem czytaniu 127 głosami przeciw 112 projekt ustawy, zmodyfikowany zapadłemi na wczorajszem posiedzeniu uchwałami.

Berlin 23 marca. Wbrew doniesieniu *Berliner Nachrichten* dowiaduje się *Nordd. Allg. Ztg.*, iż w kołach rządowych niewiadomo nic o tem, jakoby rada związkowa zamierzała znieść paragrafy o dyktaturze dla Alzacyi i Lotaryngii. Na zasadzie oświadczeń w parlamencie należy przeciwnie wnosić, iż obecnie o tem nikt nie myśli.

Berlin 23 marca. *Nordd. Allg. Ztg* podaje do wiadomości, że ogłoszone ustąpienie ze służby państwowej jeneralnego konsula w Capstadzie bar. Nordenflychta, spowodowane zostało stosunkami rodzinnymi. W kołach urzędowych ubolewają bardzo nad tem ustąpieniem.

Berlin 23 marca. Magistrat zatwierdził ułożony przez subkomisyę adres do ks. Bismarcka. Adres przesłany będzie dnia 1 kwietnia.

Darmstadt 23 marca. *Neue hessische Volksblätter* donoszą: Ks. Wilhelm heski uratował wczoraj z narażeniem własnego życia pewną kobietę, która w zamiarze samobójczym wskoczyła do rzeki. Książę, który przypadkiem przechodził obok, wskoczył natychmiast do wody, i z wysiłkiem wyniósł tonącą już kobietę na brzeg. Złożywszy ją w bezpiecznem miejscu, pospieszył natychmiast do miasta i sprowadził męża uratowanej.

Rzym 23 marca. Wczoraj o godz. 3½ rano dało się uczuć w Reggio di Calabria lekkie, faliste wstrząśnienie ziemi. Wstrząśnienie zauważono także i w Messynie.

Liworno 23 marca. W ciągu wczorajszej nocy dały się uczuć dwa wstrząśnienia ziemi.

Piacenza 23 marca. Wieś Bollara zniszczona została zupełnie, wskutek obsunięcia się ziemi.

Bruksela 23 marca. Eksplozya zniszczyła część zabudowań fabrycznych w Herzenthal koło Antwerpii. Z ludzi nikt nie zginął.

Madryt 23 marca. Królowa rejentka powierzyła Canovasowi utworzenie nowego gabinetu. Canovas przedłoży dzisiaj listę ministrów. Na zgromadzeniu, w którem wzięli udział oficerowie i dziennikarze, usunięte zostały wszelkie nieporozumienia, wynikłe ze znanych zajść w Madrycie.

Madryt 23 marca. Jenerałowie i pułkownicy tutejszej załogi postanowili udać się do marszałka Camposa i uroczyście zapewnić go, iż bezwarunkowo stoją po stronie tronu i każdego rządu, oraz zaznaczyć, iż tenże sam duch ożywia całą armię. Okoliczność ta ułatwi rozwiązanie przesilenia. Królowa rejentka porozumiewała się wczoraj z Pidalem i z przywódcą konserwatywnych dyssydentów Silvellą. Spodziewają się, iż dziś ukonstytuuje się gabinet.

Barcelona 23 marca. Dziennik *Diluvio* otrzymał zawiadomienie od sądu wojennego, iż mu zostanie wytoczonym proces.

Alicante 23 marca. Dziennik *Głos Narodu* oskarżonym został o spotwarzenie armii, a proces jego rozstrzyganym będzie przez sąd wojenny.

Réus 23 marca. Trzej dziennikarze, oskarżeni o spotwarzenie armii, zostali aresztowani z polecenia sądu wojennego.

Petersburg 23 marca. *Prawitelstw. Wiestnik* ogłasza nominacyę Osten-Sackena na ambasadora w Berlinie.

Petersburg 23 marca. Car i carowa przenieśli się na mieszkanie do Carskiego Sioła.

Zofia 23 marca. Dzienniki donoszą, że redaktor *Narodnej Swobody*, Mitakow, skazany został za obrazę ks. Ferdynanda bułgarskiego na sześciomiesięczne więzienie.

Ateny 23 marca. Następca tronu zapadł na lekką ospę.

Konstantynopol 23 marca. Wskutek uchwały rady sanitarnej pięciodniowa kwarantanna dla prowenieneyj z Konstantynopola, zmieniona została na czterdziestoośmio-godzinną obserwacyę i desynfekcyę pakunków.

Londyn 23 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wniósł Allen następującą rezolucyę: Ponieważ zasada bezpłatnej działalności parlamentarnej, na której opiera się reprezentacya w Izbie, ogranicza wolność wyborców przy wyborze reprezentantów, przeto Izba wyraża opinię, aby wszyscy członkowie parlamentu otrzymywali stosowne pensye. Izba niższa uchwaliła rezolucyę Allena 176 głosami przeciw 158.

Londyn 23 marca. W izbie niższej sekretarz parlamentu Grey zawiadamia, iż otrzymał wiadomość z Konstantynopola, że wszyscy armeńscy duchowni, którzy obecnie mają być sądzeni, zostaną przewiezieni do Konstantynopola równocześnie z odnośnemi aktami oskarżenia. Wyjątek stanowią ci, którzy są skazani za morderstwa lub też za inne przestępstwa. Wszyscy oskarżeni pierwszej kategoryi mają być wypuszczeni na wolność po złożeniu zaprzysiężonej obietnicy spokojnego zachowania się.

Londyn 23-go marca. Biuro Reutera donosi z Kalkuty: Według nadeszłych tu wiadomości z Chitralu, porucznik Ross z 14-go pułku Sikhów został napadnięty i zamordowany wraz z kilku ludźmi swego oddziału.

Londyn 23 marca. Makler Paxton, który aresztowany został onegdaj podczas zbiegowiska na Thrognorton-Street, stawał wczoraj przed sądem policyi. Paxton został uniewinniony.

Londyn 23 marca. *Standard* dowiaduje się z dobrze poinformowanej strony z Nowego Jorku, że Japonia nie życzy sobie, aby odszkodowanie wojenne od rządu chińskiego wypłacone jej było w srebrze lub złocie, ani też w formie odstąpienia części terytoryum, lecz żąda dostatecznie zabezpieczonych obligacyj. Japonia chce uniknąć w ten sposób trudności, jakieby mogły być dla jej finansów i przemysłu przez nagromadzenie znacznych bogactw, nie mogących być korzystnie zużytkowanemi. Japonia wolałaby też mieć obligacye dłużne od Chin, niż od Europy.

Londyn 23 marca. Rozruchy na Thrognorton-street nie ponowiły się. Ruch giełdowy odbywa się normalnie.

Kalkuta 23 marca. Tutejszy ajent emira Afganistanu stwierdza, jako rzecz pewną, że najstarszy syn emira przybędzie do Anglii w kwietniu.

Według nadeszłego tu doniesienia gotuje się Umra Chan do stawienia oporu wyprawie, wysłanej dla wypędzenia go z Czitral.

Donoszą dalej: Szerafzul poparł Umra-Chana. Ten ostatni uznany został bez oporu przez wojska jako prawowity władca i został wpuszczony do fortu Czitral. Mehtar Emir-ul-mulk będzie towarzyszył załodze indyjskiej, która się udaje do Mastudi. Indyjski rząd oświadczył, że chce wypędzić Umra-Chana, nie będzie jednak obsadzał Czitralu.

Hong-Kong 23 marca. Japończycy zaatakowali wyspy rybackie koło Formozy. Walka trwa jeszcze dalej.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla nieszczęśliwego kaleki b. litografa złożono pod lit. N. N. 1 złr., dla 90-letniej staruszki 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Kurs krakowski.

Kraków 23 marca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	131 50	132 50
Za 100 marek . . .	59 80	60 40
20-frankówka . . .	9 70	9 78

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 marca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 50	Anglobank	174 25
srebrna „	101 65	Union	332 75
4% złota . . .	124 60	Bankverein	155 75
4% koronowa	101 15	Akcye Länderbank.	293 60
Akcye ban. austr.-w.	1083	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe .	405 25	„ „ lwowsko-czerniow.	329 50
Londyn	122 80	„ „ połudn. .	114 —
Napoleony	9 71½	Elbethal	289 —
Dukaty	5 77	Nordbahn	3495
Marki	60 05	Staatsbahn	437 50
4% Renta węg. kor.	99 05	Alpin	89 10
4% „ „ złota	124 —	Akcye tytoniowe .	249 50
Losy prem. węg. . .	161 —	Ruble	131 50
Losy tureckie . . .	78 90		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 23 marca.

Banknoty austr. . .	166 25	4½% Listy polskie	69 60
Krótki Wiedeń . .	166 20	Renta włoska . . .	89 60
Banknoty ros. . . .	219 20	Akc. austr. kred. .	248 62
Krótka Warszawa .	218 90	Ultimo Ruble . . .	219 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie, Rynek l. 24,
wyszło i nabywać można we wszystkich księgarniach dzieło:

GENEALOGIE
żyjących i utytułowanych
Rodów Polskich
wydał
Jerzy Sewer hr. Dunin-Borkowski.

Część I. obejmuje rody książęce, hrabiowskie, baronowskie, wreszcie rodziny szlacheckie, które dziedziczny tytuł hrabiów papieskich otrzymały.
Cena w oprawie złr. 5, w bardzo ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami 6 złr. 50 c., z przesyłką pocztową o 25 ct. więcej.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie
otrzymała na skład główny:
Henryka Olechnowicza **Steckiego**
Wspmnienia mojej młodości.
Cena egzemplarza złr. 1·20, z przesyłką pocztową złr. 1·35. (649-2-3)

Wieś
blizko Krakowa, obejmująca 206 morgów najlepszej ziemi, jest każdego czasu do wydzierżawienia. Wiadomość u p. *Zapalskiego* w Krakowie, ul. Podwale L. 14. (598-2-3)

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy (2752 25-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct.

Ważne na obecny sezon
Franciszek Cużydło
Kraków, Sukiennice 27. *Filia: Przemyśl, ulica Kościuszki 7.*
poleca swoje jedynie chrześciańskie, obficie zaopatrzone
SKŁADY
sukna, kortów, kamgarnów, szewiotów krajowych i zagranicznych; oraz wielki wybór miltonów, doskinów, trykotów na wszelkie ubrania, za metr (począwszy od złr. 1·50); jakoteż materye do konnej jazdy; sukna liberyjne, bilardowe i na biurka; kamizelki jedwabne i pikowe, oraz wszelkie dodatki krawieckie **po najtańszych cenach.**
JP. (530-7-10)

Cierpienia piersi,
kaszel, tudzież wszelkie nieżytowe choroby przewodu oddechowego, krtani, płuc, następnie **dolegliwości w oddychaniu, zaparcie oddechu, astmę, zaflegmienie, koklusz i kurczowy kaszel, chrypkę, drapanie w gardle,** rozpoczynającą się **gruźlicę** usuwają najszybciej oddawna najlepiej uznane, wedle lekarskiego przepisu przyrządzone, oraz przez lekarzy polecone środki: herbata św. Jerzego, paczka 50 cnt. i proszek nieżytowy św. Jerzego, pudełko 50 ct. z dokładnym opisem użycia. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej niż dwie paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy więcej. — Wszystkie zamówienia należy wprost adresować: **St. Georgs-Apotheke, Wien V/2, Wimmergasse 33.**
Skład w **Krakowie** w apt. **E. Hellera.**
Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pocztowym pożądane. (27-11 12)

PIERWSZA KRAKOWSKA
PAROWA
PRALNIA I FARBIARNIA CHEMICZNA.
BIURO CENTRALNE:
Kraków, ul. Grodzka Nr. 51.
Lwów, ul. Jagiellońska Nr. 9.
Uprasza Szanowną Publiczność, która zamierza dać przedmioty do czyszczenia lub farbowania na nadchodzący sezon, by zechciała to wkrótce uczynić, gdyż w pełnym sezonie życzenia ściśle trudniej wypełnić. (558-3-20)
Z poważaniem
HECKER i VATERNACHT.

Najlepsze czernidło w świecie!
FERNOLENDTA
CZERNIDŁO NA OBUWIE.



C. k. uprz.
Fabryka założ. 1835 r. w Wiedniu.
Kto chce zachować swoje obuwie lśniąco czarne, świecące i trwałe — niechaj kupuje **tylko Fernolendta czernidło na obuwie**
Wszędzie do nabycia.
Z powodu naśladowań — należy dokładnie uważać na moją firmę (4-13 52)
St. Fernolendt!

Przed naśladowaniem ochroniona wzorem i znakiem.
Sól żołądkowa
JULIUSZA SCHAUMANNA,
okręg. aptekarza w Stockerau.
Od wielu lat **uznany dyetetyczny środek** dla **wzniecenia trawienia.** — Usuwa natychmiast nadmierny **kwas żołądkowy.** — **Niezrównany dla uregulowania i utrzymania dobrego trawienia.** (2937-14-20
Do nabycia we wszystkich znanych aptekach państwa austr.-węgier. Cena pudełka 75 ct. Rozsyłka pocztą przy zakupnie najmniej 2ch pudełek za zaliczką.
Haupt-Depot: Landschaftliche Apotheke des **Julius Schaumann** in **Stockerau.**

POTRZEBNY JEST
Praktykant
z dobremi świadectwami, do Magazynu dywanów i pościeli **Ignacego Rajala** w **Krakowie.** (670 2 2)

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.



W. BAZES
w Krakowie, Rynek główny L. 35
(KRZYSZTOFORY)
Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr. Siemens“ w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,
poleca swój
bogato zaopatrzony skład **lamp, świeczników** i **pająków** z pierwszorzędnych firm zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących** *(Ständerlampen)* i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi, tańszych niemal o 50% jak z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.

12 **szklanek gładko szlifowanych** . . **54 c.**

12 **nożyków z trzonkami majolikowemi** . **90 c.**

Talerze porcelanowe z deseniami gustownemi, nie zmywającemi się:
płytki . . . 12 ct.
głęboki . . 13 „
deserowy . 9 „

Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający
40 sztuk zł. 14

12 **profitek gładkich** **36 c.**

12 **muszli prawdziwych do pasztecików** **60 c.**

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego albo drezdeńskiego
zł. 3·20

12 **płukanek kolor. zł. 4·80**

12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości **zł. 2·64.**

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
12 szklanek do wody,
12 kieliszków do wina,
1 karafkę na wodę,
1 karafkę do rumu,
2 kieliszki do wódki, **zł. 3·20**

12 **solniczek małych** . **60 c.**

12 **rzniętych podstawek p. noże i widelce** **70 c.**

1 stolik bambusowy z płytą francuską, deseniowaną, 35 centim. średnicy, **zł. 3·50.**

Garnitur stoł. porc. z deseniem niezmywającym się, zawierający:
12 talerzy płytkich,
6 „ głębokich,
6 „ deserowych,
1 półmisek długi,
1 „ okrągły,
1 salaterkę,
1 kompotierkę,
1 sosierkę,
1 wazę, **zł. 6·40**

Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi:
1 młotek porcelanowy,
1 wałek „
1 cedzidło „
i t. d. **zł. 3·80**

Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający:
6 filiżanek,
1 cukierniczkę,
1 mlecznik,
1 czajnik, **zł. 2·90**

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. JP. (464 10-20)

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35



Eaux de Vie DE COGNAC
Arbouin Marett & Co.
Maison fondée en 1822 Cognac.
Representés à Cracovie et en Galicie par **Mr. Adolphe Salomon à Cracovie.** (2594 21-26)

MAGAZYN
Henryka Schwarza
w Krakowie, ul. Grodzka 13,
poleca:
Szyrtyngi
w gatunkach doborowych na bieliznę i pościel — a między innymi znany powszechnie „EXCELENT“
obecnie po cenach następujących:
Nr. 1. sztuka około 39 metrów złr. 13·—
„ 2. „ „ 37½ „ „ 10·50
„ 3. „ „ 37½ „ „ 7·50
czyli za 1 metr w sztuce
Nr. 1. 33⅓ ct., Nr. 2. 28 ct. Nr. 3. 20 ct.
(529 4-5)

FABRYKA
H. CEGIELSKIEGO
w Poznaniu,
wyrabia **praktyczne — trwałe i dobrze** wykonane **machiny i narzędzia rolnicze;** buduje **kotły i machiny parowe;** urządza **gorzelnie, maczkarnie, mleczarnie** i inne **zakłady przemysł.** jak najtaniej i najpraktyczniej.
Wszystkich łaskawych Interesantów uprasza o poparcie.

Katalogi illustrowane i cenniki na machiny i narzędzia rolnicze przesyła się opłatnie.
Na kotły i machiny parowe oraz zakłady przemysłowe, dostarcza fabryka kosztorysy bezpłatnie. (82-12-13)

Anastazy Holik



ZEGARMISTRZ
w Krakowie, ul, Szewska Nr. 7,
poleca Szanownej Publiczności swój
Skład zegarów i zegarków
wszelkiego rodzaju
z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.
Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ściśle dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu roboty. JP.(2935-15-)
Wszelkie zamiany i zakupna zegarów starych uskuteczniam w handlu.
Zamówienia uskuteczniam pospiesznie odwrotnie.
Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

BERNDORFER METALL REIN-NICKEL PATENT WAAREN-FABRIK.
Znak ochronny.

BERNDORFSKIE
czysto niklowe naczynia kuchenne
z litego czystego niklu, bardzo trwałe, nieszkodliwe zdrowiu, łatwe do czyszczenia.
Berndorfska fabryka towarów metalowych **ARTUR KRUPP,** Berndorf, N.-Oe.
Składy:
w Wiedniu: I., Wollzeile Nr. 12, I., Graben Nr. 12, I., Bognergasse Nr. 2, VI., Mariahilferstrasse Nr. 19 i 21.
w Budapeszcie: Waitznergasse Nr. 25.
w Pradze: Graben Nr. 37. (441-2-6)
CENNIKI I PROSPEKTA DARMO I OPŁATNIE.



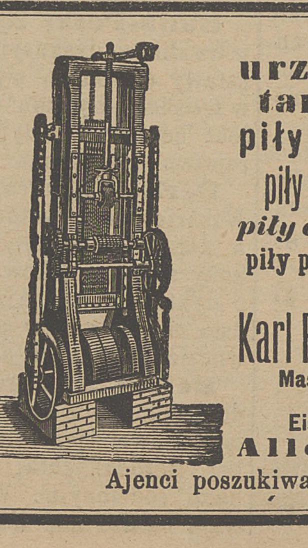
Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (157-82-)

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (394 12 20)

W **porze influencyi** uznane są Möratha
Styryjskie Cukierki krupkowe
jako najlepszy środek rozwalniający śluz przeciw kaszlowi i chrypce (nawet zastarzałej); bezwzględnie nieszkodliwe dla żołądka, podniecają nawet apetyt.

Pan mag. farm. **Teod. Mörath** w Gracu.
Przysłane mi **cukierki krupkowe** używałem z najlepszym skutkiem w kaszlu, chrypce, przewlekłem cierpieniu jamy ustnej i dróg oddechowych u dzieci i dorosłych. Nawet w gruźlicy płuc, wysoce rozwiniętej, uzyskałem przez ich używanie ukojenie. Proszę o przysłanie jeszcze 3 tuzinów pudełek. (640-2-6)
Trofaiach, 2 lutego 1895 r. **Dr. Wilh. Ehrlich.**

Pojedyncze pudełka po 10 ct. do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach, handlach i t. p.; gdzie niema składu, wysyła fabrykant *T. Mörath*, droguista w Gracu, 5 pudełek opłatnie za otrzymaniem 1 korony. Składnicy poszukiwani. Główny skład: *S. Mittelbach*, Krebsapotheke, Wien, I., Hoher Markt.
Należy uważać dokładnie na podpis Möratha.



ZUPEŁNE
urządzenia tartaków, piły walcowe,
piły prostopadłe,
piły cyrkularne,
piły pendułowe itp.
budują
Karl Rönsch & Co.
Maschinenfabrik und Eisengiesserei Allenstein.
Ajenci poszukiwani. (15-25-26)

Pranie nie sprawia przestrachu!



Używając
patentowanego mydła z murzynem
pierze się **100 sztuk bielizny** w **pół dnia** bez skazy, czysto i pięknie. **Bielizna utrzymuje się dwa razy tak długo, jak przy każdem innem mydle.**
Używając
patentowanego mydła z murzynem
pierze się bieliznę tylko raz, nie jak zazwyczaj trzy razy. **Nikt nie potrzebuje obecnie prać szczotkami** lub używać **szkodliwego proszku do bielenia. Oszczędza się na czasie, paliwie i sile roboczej.**
Zupełna nieszkodliwość potwierdzona **świadectwem** c. k. sądow rzeczoznawcy p. **Dr. Adolfa Jollesa.**
Do nabycia we wszystkich większych handlach kolonialnych i spożywczych, tudzież w I. Wiener Consumverein i I. Wiener Hausfrauenverein. (295-19-23)
Główny skład w Wiedniu, I., Renngasse 6.

Najwyborniejsze prawdziwe
SADZONKI CHMIELOWE Z ZATECZU (SAAZ)
z okręgu chmielowego w **Saaz** i **Goldbachthal,** można sprowadzić po 7 złr. za 1000 sztuk, stacya Saaz. (577-3-6)
Józef Heller,
właściciel realności i producent chmielu w Saaz l. 827.
O łaskawe rychłe zlecenia upraszam. Przy większem zakupnie zniżone ceny — a opakowanie, które zresztą po cenie własnego kosztu liczę — bezpłatnie.

Istnieją od r. **1700.** **Kąpiele i zakład leczniczy** Odnowione w roku 1890.
Kaiserbad w Rosenheim
Wyższa Bawarya (stacya kolejowa **Monachium-Salzburg**).
Wielki. odpowiednio urządzony zakład leczniczy, ze szczeg. uwzględnieniem **systemu Kneippa.** Lekarz zakładowy Dr. med. **Bernhuber,** dawniej lekarz kąpielowy w Wörishofen. Zimna woda. Ściśle zastosowanie indywidualności. Obok hidroterapii, kąpiele mineralne, błotniste, solankowe, piaskowe, słoneczne i parowe. Masowanie i gimnastyka.
Zakład przez cały rok otwarty. — Całkowity pensyonat z mieszkaniem i kuracyą od 21 złr. wzwyż. — Prospekta i bliższe wyjaśnienia darmo i opłatnie. (332-3-18)
Ferdynand Schweisgut, właściciel.

KONKURS.

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Tarnowa ogłasza konkurs celem obsadzenia posady **naczelnego buchhaltera** przy tejże Kasie z płacą roczną 1500 złr. w. a., dodatkiem aktywalnym 300 złr. w. a., tudzież z prawem do dwóch kwinkweniów po 150 złr. w. a. i prawem do emerytury.

Chcący się o posadę tę ubiegać, mają **w 30 dniach od dnia ogłoszenia konkursu** wnieść do Dyrekcyi Kasy oszczędności miasta Tarnowa podanie, w którem należy przedłożyć:

1) metrykę urodzenia — uwzględnieni będą tylko kandydaci w wieku niżej 40 lat;
2) świadectwa odbytych nauk — pożądanem byłoby wykazanie odbycia studyów akademii handlowej;
3) świadectwo złożonego egzaminu rządowego z buchalteryi, rachunkowości i kasowości;
4) świadectwo odbytej praktyki zawodowej;
5) świadectwo moralności.

Kandydat przyjęty, obowiązanym będzie przy objęciu posady złożyć kaucyę służbową w wysokości rocznej ułacy, t. j. w kwocie 1500 złr. w. a.

Tarnów, dnia 18 marca 1895 r. (666 3-3)

Nowości w wełnie i bawełnie na suknie damskie otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (532-4-)

(687)

Za dusze ś. p.

Alfreda, Julianny i Włodzimierza Młockich

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we środę dnia 27go marca b. r. o godz. 10 rano.

Używane marki stemplowe kupuje *Henryk Epstein* w Bernie mor. (610)

Do siewu wiosennego

poleca Uprawa nasion zbożowych Państwa Osieckiego;

Owies eisenberski (Eisenberger Hafer) późny, bardzo plenny **po złr. 8.** 1 hektolitr waży 51 kg.

Owies Rychlik, z mięszanki jęczmienia wyciągnięty **po złr. 8.** 1 hektolitr waży 53 kg.

Owies nubijski, chorągiewkowy, średnio wczesny, dający 1400 kg. z morgi, o bardzo bogatej wydajności słomy **po złr. 9.** (697-1-)

Ceny rozumieją się za **100 kg.** netto **bez worka loco stacya Oświęcim.** Worki liczą się po cenie kosztu.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd Dóbr Osiek,** poczta **Oświęcim dworzec.**

HANDEL WIN

JP. pod firmą (655 1-6)

J. Gralewski

w Krakowie,

ul. Grodzka l. 44.

założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony.

Cenniki bezpłatnie.

DRZEWA owocowe, **krzewy jagodowe** i **RÓŻE** poleca na wiosnę **F. PIETRZIKOWSKI** w Pradze, IV., Hirschgraben. — Najśwież. katalog z opisem hodowania darmo i opłatnie. (613-1-2)

Tylko w takich flaszkach. Uwaga przed naśladowan.



(605-1-19)

Pierwszorzędna austr. fabryka rur kamionkowych, towarów szamotowych i glinianych

poszukuje dla Lwowa, Tarnowa, Przemyśla, Tarnopola, Stanisławowa,

zdolnych z działem budowy obznajmionych lub do tychże należących

zastępców.

Oferty tylko **najlepiej uzdolnionych** osób z **pierwszorzędnemi poleceniami** przyjmuje pod **„Baubranche“ Nr. 106 Rudolf Mosse w Wiedniu.** (614-1-2)

Zboże jare do siewu i kartofle doborowej jakości, poleca **Zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego, Strzałków p. Stryj.** (305-19-)

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło dziełko p. t.

UWAGI nad Męką Pańską

wyjęte z kazań **najsławniejszych mowców kościelnych,** w 16-ce, stronnic 104.

Cena egzempl. **30 centów,** z przesyłką **o 5 centów więcej.** (462-7-)

Ważne dla wszystkich!!

Ktokolwiek potrzebuje inserować zarówno z Krakowa jak z prowincyi, w dziennikach krakowskich, krajowych i **zagranicznych;** Ktokolwiek w **Krakowie prenumeruje** gazety miejscowe, krajowe i zagraniczne — zarówno osoby prywatne, jak: instytucye, czytelnie, kawiarnie itd., **najtaniej i najdogodniej** załatwić to może za pośrednictwem

Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej

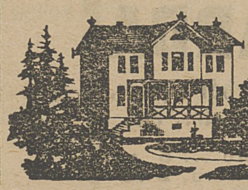
w Krakowie, (246·-52-)

Plac Maryacki 2, przedłużenie linii A—B.

Bardzo mało używany, zupełnie odnowiony

Rower

oryg. Humber Beeston Wolverhampton, z pneumatykiem Torrilhon autoré parable. Cena wraz z **wszystkiemi** przyborami 150 złr. — Wiadomość w składzie rowerów **P. S. J. Wójcikiewicza** w Krakowie, ul. Szewska Nr. 19. (663-6-6)



Dom parterowy murowany z ogródkiem, w uroczem położeniu w Dębnikach za Wisłą **(nigdy w tem miejscu nie wylewającą),** blisko mostu Zwierzynieckiego, **bardzo dobrze się rentujący,** jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość pod lit. **J. P.** w Administracyi „Czasu“. (528-4-4)

Pierwsze dwa Wagony **Herbat** z tegorocznego zbioru w Chinach — nadeszły i pakują się już wszystkie HERBATY z



ze świeżego transportu, po cenach zł. 1·28, 1·60, 2·—, 2·40, zł. 2·80 i 3·20. Doskonały Lian Sin zł. 3·60, familijna Pańska zł. 3·80, Pin Melange wyborowy zł. 4, 5 i 6. Okruchy z **Herbat** po zł. 1·40, 1·60 i zł. 2 za 1/2 kilo.

Przy 2 1/2 kilo 1/4 kilo Rabat.

Do nabycia prawie we wszystkich znaczniejszych handlach na prowincyi lub wprost (2646-19-24) z MAGAZYNU HERBAT

Juliusza Grossego w Krakowie, *Rynek 28, Pałac Spiski.*

MAGAZYN Przyborów kościelnych

St. Przybylskiego w Krakowie,

Rynek, linia A—B,

poleca po cenach najtańszych:

Stacye Drogi Krzyżowej na papierze, płótnie, blasze, odlewy różne w rozmaitych stylach;

Ramy do stacyj od najtańszych; JP. (632-4-5)

Figury Zmartwychwstania Pańskiego, Pana Jesusa do grobu (leżące);

Niepokalane Poczęcie itd.;

Kościelne świece z najlepszego wosku i stearynowe;

Bukieciki do świec batystowe od 35 ct. za sztukę.

Dla mych podróżujących, którzy corocznie odwiedzają parafie WW. XX. Dobrodziei, upraszam o zachowanie łaskawych względów

---

10,000.000 sadzonek leśnych różnego gatunku i wieku, kilkadziesiąt tysięcy ozdobnych drzewek ogrodowych po możliwie najniższych cenach: **LEŚNICTWO ZASSÓW POD CZARNĄ.** — Szczegółowe cenniki odwrotną pocztą, ranco. (641-2-6)

Masło margarynowe

higieniczne, sprzedaje się **codziennie świeże** przy ulicy Koletek pod Nr. 5, po 75 cent. za kilogram. (416-10-16)

Majątki

wielkie i mniejsze, jak: 1300 m., 530 m., 4 mile z Krakowa, za 75·000 złr., 30.000 złr. banku — 380 m., w tym 40 m. łąk, młyn 500 złr. z dzierżawy, blisko miasta i kolei, za 65 000 złr. — **Folwarki** koło Krakowa, 54 m., 38 i 20 m. — **Dzierżawy** 500 m. w górach, 400 m. i 200 m. itd. — **Kamienica** duża z ogrodem i stajnią, mniejsze realności, place pod budowę i t. d. — posyła do wizy paszporta itp. czynności załatwia **Biuro komis.-inform. Wład. Jaworskiego w Krakowie,** ul. Grodzka Nr. 30. (561-3-4)

ARTYKUŁY GOSPODARCZE, DOMOWE.

Masa woskowa do zapuszczania podłóg, własnego wyrobu; **Masa francuska** do posadzek; **Glazura** bursztynowa; **Farby** pokostowe do podłóg; **Farby** lakierowe; **Pokost,** Terpentyna, Wosk pszczelny; **Szczotki** do froterowania; **Szczotki** do zamiatania; **Szczotki** do zamiatania ręczne; **Łopatki** do śmieci; **Szczotki** i Tacki do zmiatania okruchów ze stołu; **Szczotki** do wycierania nóg; **Rogóżki** żelazne; **Rogóżki** kokosowe; **Chodniki** kokosowe; JP. (696-1-3)

Chodniki z Linoleum; **Chodniki** ceratowe; **Ceraty** na stoły: **Przedściółki** ceratowe przed umywalnie, stoły i t. p.; **Piórka** do prochu; **Trzepaczki** trzcinowe; **Szczotki** i Farby do bielenia; **Szczotki** do smarowania; **Ług** kamienny, Mydło, Soda, Czernidło na blachę; **Pastę, Wodę** i Proszek do czyszczenia metali; **Skórki irchowe** i Bibułę do czyszczenia szyb; **Tryplę,** Kredę, Wodę kwaśną; **Szmirgel** w proszku na papierze i płótnie;

polecają

REIM i FRIEDRICH

w Krakowie, Rynek L. 37, linia A—B.

SKŁAD NASION i HERBATY T. LEWIECKIEJ

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 10, naprzeciw Grand-Hotelu,

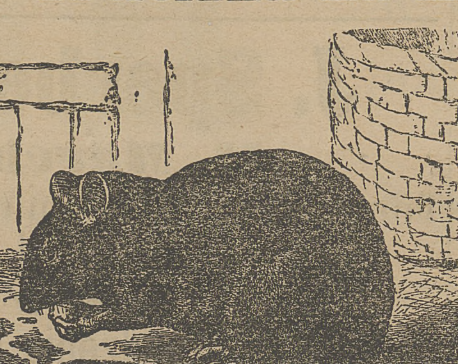
poleca, jak corocznie, nasiona roślin pastewnych, **Lucernę** oryginalną francuską, **Koniczyny** czerwoną, białą i szwedzką, **Esparcetę, Seradellę, Buraki** gatunków najpowszechniej uprawianych, **Koński ząb** oryginalny amerykański, nasiona wszelkich traw, oraz nasiona leśne, warzywne i kwiatowe. JP. (660 1-5)

Prócz tego poleca się **skład Win francuskich** znanej firmy pp. Schröder & de Constans (dawniej S. Thadée w Bordeaux); **Koniaki** oryginalne kuracyjne, w cenie 3 złr. i 4 złr. za butelkę — oraz **Herbatę** w wyborowych gatunkach po złr. 2·30, 2·80, 3·30, 3·80, Pecco 5 złr., Okruchy złr. 1·70 za pół kilograma

Ceny umiarkowane, loco Kraków. Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie.

Jedyna, niezawodna (684-1-20)

Trucizna na myszy i szczury



przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp. Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem

Skład i laboratoryum przetworów chemicznych Jana Michnika

magister farmacyi **w BOCHNI.**

Składy w **Krakowie:** Reim i Friedrich A—B, apteki: F. Gralewski, G. Otowski, A. Reifer, A. Siedlecki, F. Zopoth i Spółka droguerya; w **Niepołomicach** M. Reichenberg apt.; w **Sokalu** H. Wohl apt.; w **Warężu** K. Wojda apt.

Rok założenia 1836.

Nowości wiosenne i letnie

POLECA

Magazyn Towarów Bławatnych i Konfekcyi Damskiej Henryka Schwarza

w Krakowie, ul. Grodzka 13.

Wyborowe Płótna, Ręczniki, stołowa Bielizna, Chustki do nosa i t. p.

Pledy, Chustki, Kocyki, Pończochy, Skarpetki, Firanki, Dywany itp.

Próbki na żądanie. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia na suknie i okrycia uskutecznia Magazyn jak najdokładniej. (700-1-6)

Telefon Nr. 43.

---

7 przypadków warszawskich.

„Warszawa“ wydaje tylko najlepsze i najtańsze obiady,
„Warszawy“ zasługą jest zdrowie jej stołowników,
„Warszawie“ za to wdzięcznym być należy, JP. (695-1-10)
„Warszawę“ odwiedzać powinien tutejszy i przejezdny,
O! „Warszawo“ wzdycha niejeden opuściwszy gród podwawelski,
„Warszawą“ rzeczywiście szczycić się może Kraków,
W „Warszawie“, restauracyi przy ul. Sławkowskiej L. 6, I. p., spotykać się wszyscy powinni.

PIERWSZA SCHATTAUERSKA

fabryka sztucz. kamienia bazaltowego, towarów szamot. i kamiennych

C. Schlimp, płóczka kaolinowa Winau p. Znojmem

w Wiedniu, I., Maysedergasse 4.

Bruk z zendrówek na trotoary, wyjazdy, podworce, stajnie i ulice.

Zendrówki piękne i płyty mozaikowe bardzo pięknie wykonane, na przedsionki, ganki, kuchnie i sale.

Ziemia kaolinowa, podwójnie płókana, naturalna, biała.

Podwójnie glazurowane rury kamienne w najlepszym gatunku, nasady kominkowe, naczynia kamienne.

Ogniotrwałe cegły szamotowe, rury do opalania i ogrzewania w najlep. gatunku.

Wykonanie kanalizacyj z szteingutu. (612-1-10)

Prospekta i kosztorysy darmo. — **Zastępcy pp. H. i A. Lorie w Krakowie.**



Z przeszło 1000 uznań jako najlepsze wypróbowane zegarki

Wilh. Köllmer,

cesarsko królewski handlowo zaprotokołowany zegarmistrz,

w Wiedniu, IX., Servitengasse 1.

Warsztat dla nowych zegarków i naprawy. Bardzo znaczny skład i bezpośrednie źródło sprowadzania wszelkich rodzai złotych i srebrnych zegarków genewskich, towarów złotych i srebrnych, wiedeńskich zegarów wahadłowych, do pokoi stołowych, kuchen, budzików, zegarków na podróż itp. Własny wyrób. Najlepsza konstrukcya. Stałe ceny. Sprzedającym 10%. Cennik darmo. Wielki katalog zegarów (116 str. z 300 rycin.) opłatnie za nadesłaniem 5 ct. marki listowej. (698-1-10)

Wyborna Odstała Starka, po zł. 1 i zł. 1·50 i Nalewka Owocówka

z doskonałych owoców węgierskich po zł. 1·—, trzyletnia po zł. 1·25,

w Magazynie Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek gł. L. 28, Pałac Spiski. (2647-15-64)

ZIÓŁKA

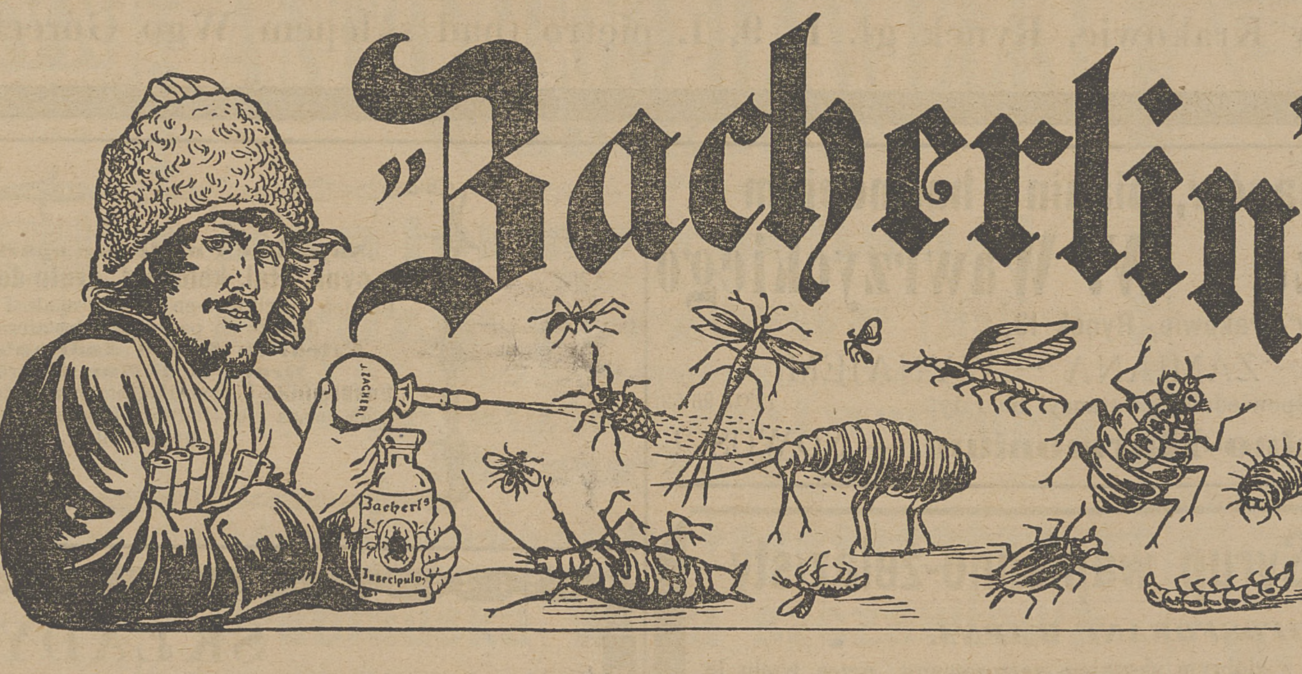
PIERSIOWE

(Dr. W. Seeburgera).

Wyborny środek na kaszel zastarzały, katar, chrypkę, zaflegmienie i t. d. prawdziwe dostać można **jedynie** w aptece

E. HELLERA

pod złotym słoniem, Kraków, ul. Grodzka, **paczka 20 c, 10 paczek posyła** J. P. **się opłatnie.** (527-12 30)



działa zadziwiająco! Zabija — jak żaden drugi

środek — wszelkiego rodzaju owady i dlatego chwalony jest i poszukiwany w całym świecie jako jedyny w swoim rodzaju. Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherl.“

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są wszędzie składy tam, gdzie wywieszone są plakaty Zacherlinu. (566-1-4)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (521-145-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Odszczególniony wielkim medalem srebrnym na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

Zarząd dóbr Adama hr. Marassé w Jurkowie (p. Czchów),

sprzedaje, dopóki zapas starczy, **Szczepki morwowe** roczne po 10 ct., dwuletnie po 20 ct., trzechletnie po 30 ct., za sztukę; **Ziemniaki** wyprodukowane z nasienia sztucznie zapłodzonego „Helcia“ najwcześniejsze „Renata“ średniowczesne (oba gatunki niezrównanej delikatności w smaku i plenności), późniejsze „Białe Cudowne“, „Niebieskie Olbrzymy“ i czerwone „Łokietek“ (nie podlegające zarazie, nadzwyczaj mączyste i plenne) po 10 ct. za kgr. Przy całym wagonie **tylko** 4 ct. za kgr. obliczą się. (180-21-24)

DO WYNAJĘCIA

ubikacye mogące służyć na lokal fabryczny, na składy, stajnie, wozownie itp., na Półwsiu Zwierzynieckiem, tuż obok rogatki, 5 minut drogi od Sukiennic w Rynku gł.

Wiadomość w kancelaryi **adw. Dra Ungera w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 2,** od godz. 4 do 6 popoł. (579-6-6)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe	po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone	po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej. (675 3-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Rękawiczki zimowe, wełną, pluszem i futerkiem podszyte. — Cena rękawiczek wełnianych od 1 do 4 złr., skórzanych od złr. 2·50 do 6 złr. (2810-15-)